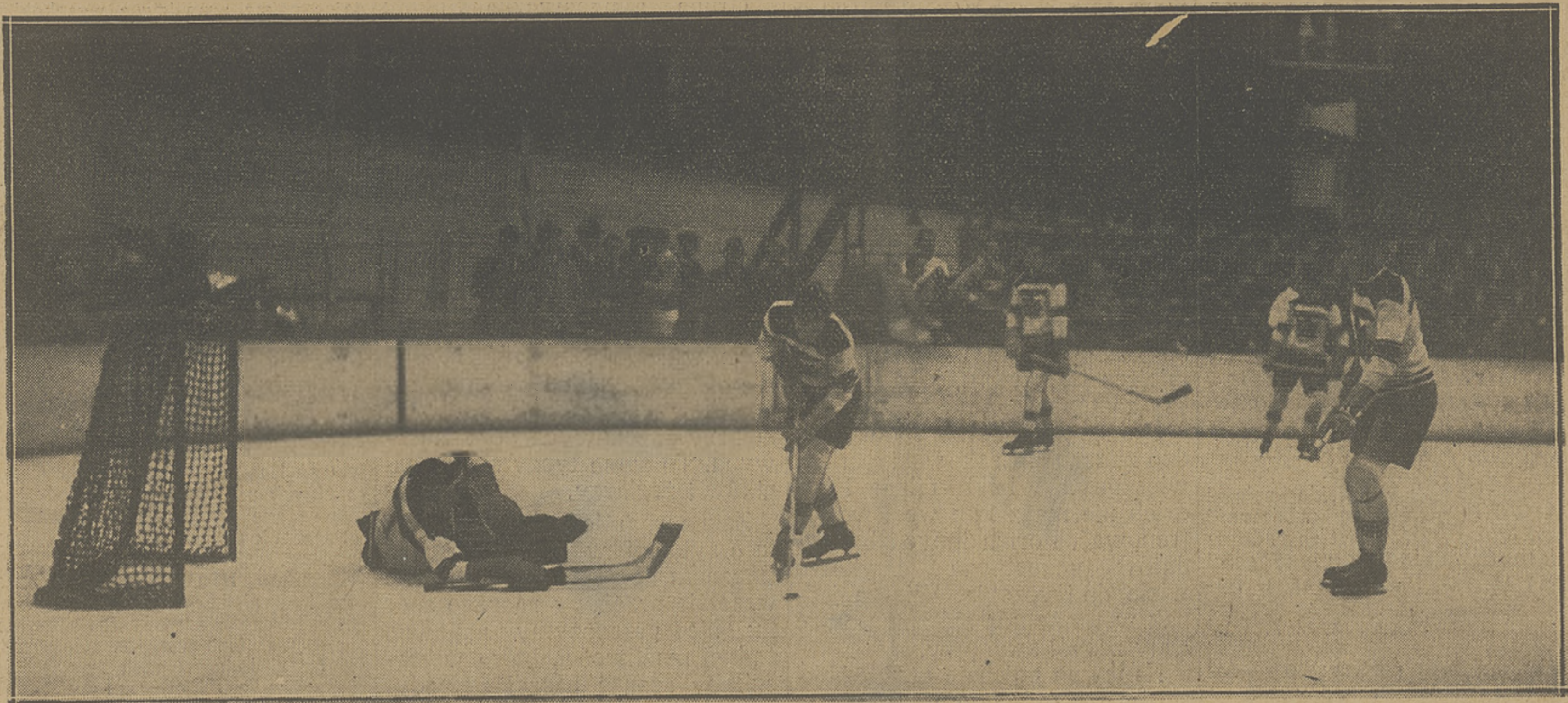
PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 99 (692) SOBOTA DNIA 12 GRUDNIA 1931 ROKU ROK XI

Prawda o starcie Polski na Olimpjadzie

Wywiad z prezesem P. K. Ol. ppłk. dypl. Kazimierzem Glabiszem



PIERWSZY TRENING HOKEISTÓW KANADYJSKIEJ OTTAWY NA LODOWISKU PAŁACU SPORTOWEGO. PO PRZYBYCIU DO PARYŻA



POGROMCA MISTRZÓW SPRINTU
Vent, nowa gwiazda niemiecka, pokonał w hali berlińskiej Jonatha i Korninga na dystansie 60 mtr.

W ostatnich tygodniach ukazało się w prasie polskiej przynajmniej kilkanaście artykułów, omawiających udział Polski w Igrzyskach olimpijskich. Artykuły, opierając się najczęściej na swojem prywatnem widzimisię, przygodnych korespondentów lub nie zawsze oficjalnie występujących działaczy, wytworzyły w opinji publicznej chaos kompletny. Byłoby to zrozumiałe, choć też niepożądane, gdyby dotyczyło tylko Olimpjady letniej, od której dzieli nas jeszcze pół roku. Ale takie same bezhołowie panuje co do wyjazdu do Lake Placid, dokąd wszak trzeba wyjechać najpóźniej za miesiąc.

Tymczasem instytucja, która jest najbardziej, o ile nie jedynie, powołana do wydawania opinji, Polski Komitet Olimpijski, ma na temat naszego udziału w Olimpjadzie zdanie zupełnie skrystalizowane, operuje kryterjami niemal matematycznemi w ocenie naszych szans i możliwości.

Aby więc wreszcie w sposób dokładny i rzeczowy przewentylować kwestję olimpijską, zwróciliśmy się do prezesa P.K. Ol., ppłk. Kazimierza Glabisza z prośbą o udzielenie nam wyjaśnień w najbardziej ciemnych sprawach.

Pierwsze pytanie które ciśnie się na usta, to sprawa wyjazdu tych gałęzi sportu, które zdaniem P. K. Ol., nie powinny do Los Angeles i do Lake Placid jechać.

— Czy aprobata P. K. Ol. jest decydująca jeżeli chodzi o wyjazd na Olimpjadę? — pytamy.

— Dzielimy sporty na trzy kategorje; takie, które chcemy żeby były reprezentowane, takie w których udział uważamy za zbyteczny i takie, których wyjazd byłby wręcz szkodliwy.

Pierwszą kategorję wysyłamy na własny koszt, drugiej odmawiamy tylko subsydjów na wyjazd. Jeżeli chcą jechać z własnych funduszów, nie będziemy specjalnie silnie oponowali. Trzeciej odmawiamy kategorycznie swego placet, t. z. przeciwstawiać się będziemy ich wysłaniu.

Muszę tu jednak dodać, że to może nie wystarczyć, by powstrzymać ich od wyjazdu. Mimo bowiem naszego sprzeciwu, odnośne związki mogą swój udział zgłosić, a P. K. Ol. musi te zgłoszenia przekazać do Amerykańskiego Kom. Organiz. Możemy jednak owym działom stworzyć tyle trudności, w postaci przeszkód w otrzymaniu paszportów, ulg i subsydjów, że praktycznie szanse ich na wyjazd możemy zredukować niemal do zera.

Jeżeli chodzi o igrzyska zimowe, to takiego nieprzyjemnego zatargu nie przewidujemy. Łyżwiarze zrezygnowali dobrowolnie z wyjazdu, swych przedstawicieli. Bobsleiści nosili się z zamiarem wyjazdu. Kierownik ich, Potulicki, miał wyjechać do Ameryki by tam trenować i zebrać ewentualnie fundusze i ekipę. Podróż za Ocean skończyła się jednak w... Paryżu. Odtąd głucho w tym obozie! Szans i tak nie było!

Pozostaje więc aktualną sprawa hokeistów, narciarzy i p. Nehringowej.

— Nehringowej? — pytamy ze zdumieniem.

— Przedewszystkiem wyjaśnię sprawę p. Nehringowej, gdyż nazwisko to wypływa bodaj po raz pierwszy w związku z Olimpjadą. Otóż w Lake Placid odbędą się na skutek starań P. Z. Ł. t. zw. pokazy jazdy szybkiej pań na lodzie. Ponieważ rekordy światowe Nehringowej zostały świeżo zatwierdzone przez Międzynarodowy Związek Łyżwiarski, poczuwamy się zasadniczo do obowiązku wysłania jej do Lake Placid. Nie popieramy jednak projektu PZŁ bezkrytycznie, nie kierujemy się tylko zasadą „noblesse oblige". P. Nehringowa pojedzie, o ile będzie miała szanse. Chwilowo ich niema, gdyż przedewszystkiem jest ona lepsza na dystansach dłuższych (5 i 10 klm.), których w Lake Placid niema; pozatem Amerykanki, biegając dystansy yardowe, mają wyniki znacznie lepsze od Polki. Na 1500 mtr. po przeliczeniu różnica wynosi przeszło 15 sek.

Coprawda wyniki Nehringowej były osiągnięte w Polsce na fatalnych torach. Jeżeli więc nasza łyżwiarka na treningu w Davos, (dokąd niebawem wyjedzie z Kalbarczykiem), potem w Paryżu poprawi swe czasy do granicy gwarantującej sukcesy, pojedzie do Ameryki bronić tytułu rekordzistki świata. — na koszt P. K. Ol.

Co do udziału hokeistów i narciarzy, to zasadniczo P. K. Ol. wypowiedział się negatywnie. Narciarzom odebrał właściwie wszelką nadzieję na pomoc, wychodząc z założenia, że stwierdzenie kwalifikacyj olimpijskich, wobec upływającego 20 grudnia terminu zgłoszeń jest niemożliwe. Ja osobiście wysunąłem projekt, który zakomunikowałem płk. Bobkowskiemu, by P.Z.N. urządził jeszcze przed 10 stycznia jakąś poważną imprezę międzynarodową, np. mecz z Czechami. Gdyby egzamin ten wypadł pomyślnie, stanowisko Komitetu dałoby się zmienić i kilku narciarzy pojechałoby na koszt P. K. Ol. W każdym razie udział narciarstwa zgłosimy.

Hokeiści będą mieli pierwszy egzamin w chwili, gdy numer ten dojdzie do rąk czytelników, już za sobą. Była nim próba z B. S. C. w Katowicach. Jesteśmy zresztą w tym wypadku względni. Chcemy by wykazali oni formę, która rokuje nadzieję na poprawę, godną Olimpjady. Nie żądamy więc zwycięstw ani sukcesów z drużyną tak silną jak B. S. C., która ma dwumiesięczny trening za sobą. Żądamy dobrej, obiecującej postawy. Ale dalsze klęski przekreślą definitywnie nadzieje na nasze poparcie. Względami na przeszłość i zasługi nie kierujemy się. Decydować mogą tylko aktualne szanse.

W każdym razie w tej chwili rozporządzamy funduszami, które umożliwiają całkowite sfinansowanie ekspedycji zimowej. Pozatem jeżeli chodzi o hokeistów, mamy już szereg propozycyj na tournee przedolimpijskie po Stanach Zjednoczonych, które znakomicie ułatwiłoby sfinansowanie ekspedycji.

— Więc gdyby hokeiści i narciarze wykazali formę która pozwoliłaby im jechać na Olimpjadę zimową P. K. Ol. pozostałby w obliczu Los Angeles całkowicie bez funduszów?

— No, tak źle nie jest. Mamy w tej chwili koło 65.000 zł. i 45.000, uchwalone przez sejm Związku Narodowego i przekazane do dyspozycji Podkomitetu w Los Angeles na cele przyjęcia naszej ekspedycji. Pozatem utworzył się w New Yorku Podkomitet, który, o ile wszystko pójdzie składnie, sfinansuje wyprawę zimową, o ile ona wogóle dojdzie do skutku. Zresztą wierzę w pomyślne wyniki dalszej naszej zbiórki. Dodać muszę, że koszta zimowej ekspedycji będą mniejsze, dzięki większym zniżkom niż przypuszczaliśmy.

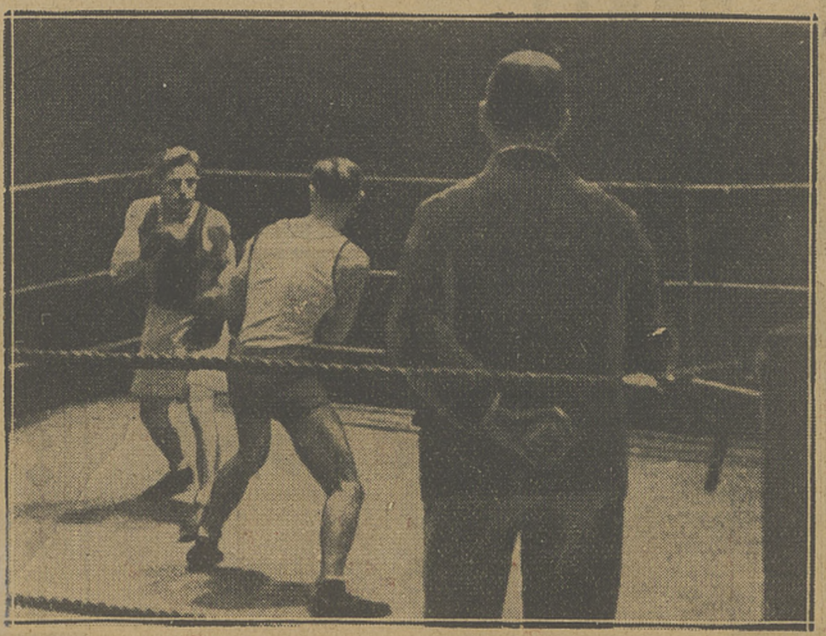
Dokończenie na str. 2-ej.



GUSTAW JENECKE
super-as hokeju niemieckiego.



SŁYNNY BRAMKARZ ZAMORRA
rozmawia wesoło z londyńskim policjantem i nie przeczuwa, że niebawem sława jego mocno ucierpi. Musiał on bowiem na meczu z Anglją wyjmować piłkę z bramki Hiszpanji aż 7 razy.



PIERENZ I KAZIMIERSKI
podczas spotkania na ringu warszawskim. Na I planie sędzia inż. Kannenberg



SONIA HENIE NA TORZE W KATOWICACH

Listy z nad Szprewy i Wełtawy

Prasa niemiecka i... rzeczywistość

Niesumienni dziennikarze nie znajdują wiary w Berlinie

Berlin, w grudniu.

Pan Leonard Mandler, prezes Niemieckiego Związku Bokserskiego i znany nam kierownik ekspedycji reprezentacyjnej do Poznania, nie cieszy się we własnym kraju sympatją fachowych krytyków. Dzięki on los wielu oficjałów sportowych; ale p. Mandlar zdobył sobie ostatnio szczególnego rodzaju sławę, sławę tchórzliwego dziennikarza.

Po przegranym meczu bokserskim w Poznaniu, p. Mandlar — prezes, zrozumiał, że po powrocie do kraju spadną nań ciężkie gromy. Od czegóż jest jednak p. Mandlar - dziennikarz!?

Ta jego druga osobowość pobiegła szybko do telefonu i puściła przez druty w kierunku Rzeszy kalumnje przeciw polskim bokserom, poznańskiej publiczności i duńskiemu sędziemu. Wszystko co się działo w Poznaniu musiało być złe, niesprawiedliwe i fałszywe, celem ratowania sytuacji jego — jako prezesa Związku i kierownika ekspedycji.

Jak już pisaliśmy, skutkiem tych „sumiennych" rewelacyj p. Mandlara, cały szereg niemieckich pism podał z Poznania nieobjektywne sprawozdania. Jakże jednak mało pomogło to czcigodnemu prezesowi. Drugie tyle pism zmyło uczciwie panu Mandlarowi głowę, stwierdziło jego wątpliwe zachowanie się, jako sędziego punktowego, przez dawanie znaków bokserom niemieckim, brak taktu, przez spóźnienie się na bankiet, wywołane załatwianiem pobocznych „interesów" prasowych.

Z naszej strony pragniemy stwierdzić jeszcze jeden, zapewne również dla p. Mandlara przykry, fakt. Jesteśmy z najbliższego źródła poinformowani, że poznański reprezentant Rzeszy w wadze koguciej — Pierentz, którego p. Mandlar uważał za jednego z najbardziej pokrzywdzonych swoich pupilów oświadczył po powrocie do Berlina, że Forlański wygrał nieznacznie, ale najzupełniej zasłużenie.

*

Będąc już przy „niesumiennościach sportowych" załatwimy się z jeszcze jednym tego rodzaju kwiatkiem. Oto jakiś katowicki „entuzjasta" sportu łyżwiarskiego, piszący się „G. W.", donosi w korespondencji do berlińskiego, nacjonalistycznego „Der Montag", o sensacji i radości jaką wywołały wśród niemieckiej ludności polskiego Śląska, występy Ernsta Baiera z Berlina. Informator katowicki berlińskiego dziennika potrafił zaobserwować, jak to z całego kraju napływały tysiączne rzesze niemieckiej publiczności, żadne ujrzenia, po latach przerwy (!), produkcyj niemieckich sportowców. Tak więc występ Baiera stał się świetnym momentem propagandowym.

Tyle pan G. W. Należałoby pana tego przedewszystkiem dokładniej poinformować, że tęsknotę swą może ukoić, przyglądając się co kilka dni występom niemieckich sportowców na polskim Śląsku — piłkarzy, atletów, bokserów, hokeistów, czy pływaków — trzeba być tylko lepiej poinformowanym.

Zbyt dobrze jesteśmy powiadomieni o wrażeniach Baiera z pobytu w Katowicach: Mistrz Rzeszy opowiadał po powrocie z Polski znajomym i sportowcom berlińskim o świetnych warunkach treningowych na katowickim torze, o niezwykłej przychylności i uprzejmości polskich czynników organizacyjnych, wreszcie o nielicznej (!), ale bardzo fachowej i kulturalnej publiczności polskiej (sic!).

Wniosek: jaknajwięcej Baierów, będących rzecznikami prawdziwej idei sportu, idei zbratania narodów, jaknajmniej — skrybów, w rodzaju p. G. W., pasorzytującego na zdrowym organiźmie międzynarodowego porozumienia sportowego.

H. Gliner.

Admira-Naprzód 4:1

Lipiniacy przeszli samych siebie. Troszkę więcej zdecydowania pod bramką przeciwnika, a wynik do przerwy brzmiałby conajmniej 4:1 dla miejscowych.

Po zmianie stron coprawda drużyna gospodarzy opadła trochę na siłach, ale i w tym okresie jeszcze były niezawodne sytuacje, które powinny były przynieść conajmniej ze trzy bramki na ich korzyść. Niestety prześladował ich wybitny pech: strzały nie do obrony trafiały w słupek i poprzeczkę.

Takiego bramkarza, jakim był Wysocki przez cały czas trwania meczu, żadna polska drużyna jeszcze nie posiadała. Bronił on wszystko z nadzwyczajną intuicją i pewnością. Bramki, które padły, paść musiały. Korona wyczynów Wysockiego była obroniona wspaniale jedenastka, którą egzekwował z niesamowitym impetem Schall.

Admira, jesienny mistrz Austrji, wystąpiła do spotkania rewanżowego w identycznym składzie jak w Królewskiej Hucie.

Przebieg gry był nadzwyczaj interesujący i emocjonujący. Sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie i trzymały czterotysięczną publiczność w ciągłem napięciu. Impet gospodarzy konsekwentnie widocznie drużynę gości i zaznacza się lekka przewaga Naprzodu w polu.

Bramki zdobyli Kaczmarczyk, Fogl i Schall (3).

Do wysokiego poziomu gry dostosował się i sędzia, p. Gruszka — K. S. 05 Załęże, który poprowadził mecz wzorowo.

YMCA (Praga czeska) przyjeżdża do Krakowa na 12 i 13 grudnia i rozegra mecze w siatkówkę i koszykówkę: w sobotę z YMCA (Kraków), a w niedzielę z reprezentacją Krakowa. Czesi reprezentują najlepsze wydanie stylu amerykańskiego. (d).

Wojna Slavii ze Spartą trwa dalej

Dwa konkurencyjne mecze na sąsiadujących boiskach

Czesi, to naród wojowniczy, to też raz rozpoczęta wojna trwa wesoło dalej. Grała Sparta z Vienną, musiała naturalnie Slavia grać z Rapidem. Sprowadza Slavia Ferenzvarosi, nie ma dla Sparty lepszej sposobności przecież, jak zagrać sobie równocześnie z Rapidem. Za sześć koron możesz więc sobie wybrać człowiecze co chcesz i co ci lepiej smakuje: sznycel wiedeński lub gulasz z papryką. Wybrałem gulasz.

Węgrzy, jak Węgrzy. Chłopy, jak dęby; czarne, ruchliwe to, szybkie, dużo techniki, trochę krzyku na boisku, świetna gra głową, zielono - białe prążkowane koszulki. Przedewszystkiem jednak tempo. Takie prawdziwe, szalone, niesamowite; słowem właśnie węgierskie.

Do roboty zabrali się od samego początku. Przydusili Slavię, jak się należy, zgłosili się kilka razy u Planiczki i wkrótce było 1:0. Mały fenomen w bramce czeskiej miał roboty aż po łokcie. Mimowoli składały się ręce do oklasków i człowiek wdawał się w przygodne rozprawy o tem coby to tak było bez Planiczki, jak Slavia musiałaby co tygodnia cerować siatkę w swej bramce itd.

Potem przyszło jednak odprężenie. Świetnie dysponowany Junak na prawem skrzydle robił z internacjonałem węgierskim Lazarem, co chciał. Rzecz jasna więc, że właśnie z tej strony padła pierwsza bramka Czechów, a później i druga. Z Węgrów pozostały już tylko wielkie i sławne nazwiska: Amsel, Bukovi, Lyka, Täuzer, Turay, Kohut.

Po przerwie nie dużo się zmieniło. Węgrom wstrzyknięto wprawdzie odżywczą injekcję w postaci środkowego pomocnika Sarossi'ego, któremu kpt. związkowy nie pozwolił grać całego meczu ze względu na spotkanie Węgry — Włochy, ale znana rzecz, jak nie idzie, to nie idzie. Aby jednak nie było nieporozumień stwierdzamy: Ferencvarosi, to drużyna bezsprzecznie wielkiego formatu, a na podstawie tegorocznych wyników — najlepsza w Europie. Psychicznie jednak prawdopodobnie nie bardzo wytrzymała i mało odporna. Tak więc Węgrzy przegrali 1:2.

Na Sparcie nie byłem. Mimo to, wiedziałem opuszczając boisko Slavii, że Rapid napewno przegrał i to aż 0:3. Grobowa cisza „dolatująca" przez cały czas z przeciwnej strony frontu, przerwana została bowiem w ostatnim kwadransie przez trzy, długo niemilknące wybuchy radości i burze oklasków. Okazało się, że rachunek nie „sztymował". Otóż Sparta strzeliła oczywiście trzy bramki w ostatnich 15 minutach, ale Rapid prowadził już przedtem 2:0. Czyli razem 3:2 dla Czechów. Jeśli dodamy, że dwie bramki strzelili gospodarze z rzutów karnych, podyktowanych uczynnie przez życzliwego sędziego, że Rapid grał pięknie, a Sparta do niczego i stwierdzimy wobec tego logicznie, że wiedeńczycy przegrali nieszczęśliwie i niezasłużenie, spełniliśmy chyba w pełni swój święty obowiązek sumiennego sprawozdawcy.

J. Roha.

Kto pojedzie do Los Angeles

Dokończenie wywiadu olimpijskiego ze str. 1-ej

Przypuszczam również, że Ameryka wystąpi z daleko idącemi ulgami dla Europy, czy to w postaci owych projektowanych mityngów, czy też pomocy gotówkowej, lub nawet dalszych zniżek.

— A więc co będzie z latem?

— Pewny jest udział Kusocińskiego, jeżeli w jego karjerze nie nastąpi jakiś kataklizm. Innym lekkoatletom nie rokuję wielkich nadziei. Z pań kandydatek nie widzę. Chyba Konopacka, gdyby zaczęła trenować. Naturalnie wiosna może przynieść znaczną poprawę sytuacji.

Z wioślarzy wyślemy chyba tylko czwórkę bez sternika K. W. Poznań 04. Przejście Mikołajczyka na zawodowca, zdaniem kierownictwa tego klubu, nie osłabiło osady, gdyż na jego miejsce jest godny, jeśli nie lepszy zastępca.

Szanse szermierzy spadły bardzo znacznie. Laskowski jest zawieszony. Wielki talent Friedrich nie ma z kim we Lwowie trenować. Forma innych kandydatów pozostawia chwilowo wiele do życzenia. Wierzę jednak w to, że uda się zmontować silny zespół szablowy.

Napewno pojedzie ktoś z bokserów. Kandydata widzę przedewszystkiem w Rudzkim, tym nieustraszonym „fighterze" o stylu uwielbianym przez Amerykan. Trudno mi wskazać w tej chwili innych, wszak to początek sezonu: może Kaźmierski, lub Chmielewski.

Decyzja co do losu hippiki leży w rękach M. S. Woisk. Jestem jednak zdania, że powinniśmy zrezygnować w każdym razie z szampjonatu konia, gdzie z powodu złego materjału i przygotowania nie mamy żadnych szans, a ograniczyć się do konkursu skoków.

Grupa gimnastyczna Sokoła wyjeżdża dzięki funduszom otrzymanym z Ameryki z Sokoła amerykańskiego. Strzelcy muszą liczyć na pomoc państwa.

Nie chcę robić nadziei pływakom. Nie wierzę, by Bocheński mógł zejść z 1:04 do równej minuty; nie wierzę by Klausówna mogła odegrać rolę wobec konkurencji w Los Angeles, wzmocnionej, w porównaniu z Paryżem, o najgroźniejsze przeciwniczki, Amerykanki.

Za nonsensowny uważam projekt wysłania jakichkolwiek kolarzy szosowych czy torowych. To samo tyczy się zapaśników i żeglarzy.

Zaznaczam jednak, że mowa tu o sytuacji w chwili obecnej. Bacznem okiem obserwujemy wszelkie przejawy naszego sportu; nie przeoczymy napewno żadnej możliwości, która wzmocniłaby szanse naszej ekspedycji.

Niech mi pan wierzy, jeżeli ktoś będzie zasługiwał na wyjazd do Los Angeles, napewno tam pojedzie.

Za to, że nie zabraknie pieniędzy, ręczymy!

St. R.

BKS-Hasmonea 13:3

Półfinałowe zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski, rozegrane we wtorek we Lwowie pomiędzy B. K. S.-em a Hasmoneą, zakończyły się spodziewanem zwycięstwem Katowiczan i to w imponującym stosunku 13:3. B. K. S. spełnił całkowicie oczekiwanie publiczności lwowskiej, dając pokaz prawdziwie wysokoklasowego boksu. Pozatem walorami technicznemi i kondycyjnemi dysponowali Katowiczanie nietylko wielką różnorodnością ciosów ale też bez wyjątku silnem uderzeniem, to też dwie walki wygrali przez k. o. a dalsze dwa punkty zdobyli wskutek poddania się przeciwnika już po pierwszych kilku ciosach. Pozatem w bilansie walk wtorkowych znajdujemy jeszcze trzy walkowery, dwa na rzecz gości jeden dla Hasmonei oraz jedną partję remisową.

Hasmonea, jak wspomnieliśmy, nie miała wiele do powiedzenia. Na tle doskonałego przeciwnika w całej pełni wyszły na jaw słabe strony bokserów lwowskich. Przedewszystkiem pozostawia dużo do życzenia kondycja fizyczna, co wydobywa na jaw braki techniczne. Reakcja następuje u pięściarzy Hasmonei zbyt powoli. Ciosów seryjnych prawie że nie widać, pozatem są one zwykle za słabe.

Szczegółowe wyniki w następnym numerze.

Bokserzy H. Cegielskiego (Poznań) bawili w niedzielę w Inowrocławiu, gdzie rozegrali zawody towarzyskie z miejscową Goplanią, zwyciężając ją 8:6 (w siedmiu wagach bez półciężkiej). Wittke (HCP) remisował z Nicklem, Misiorny (HCP) wygrał wysoko na punkty z Lelickim. Walecki (G) zwyciężył Wojewodę II. Niespodziński (G) pokonał na punkty Czerniaka. Witczak (HCP) remisował z Werdyńskim, Zieliński (G) niespodziewanie ulega Szłapce przez k.o. w pierwszej rundzie, wreszcie Krentz (HCP) wygrał przez techniczny nokaut z Niesiołowskim. Sędziował w ringu p. Kubik

Zarząd KS. Warszawianka postanowił wykreślić Petkiewicza z listy członków i zaproponować zarządowi PZLA zawieszenie go jako zawodnika. Sprawa ta będzie rozpatrywana w najbliższych dniach przez zarząd PZLA. Powodem tego stanowczego kroku ze strony zarządu Warszawianki jest kwestja całokształtu ostatnich wystąpień Petkiewicza na polu sportowem i podejrzeń na temat związku Petkiewicza z aferami zawodowemi Nurmiego. Zarząd Warszawianki prowadzi obecnie dochodzenie, które ma ustalić m. in. stosunek Petkiewicza do sprawy niedoszłych startów Nurmiego w Italji, gdzie zainteresowany był także b. członek PZLA p. Weintal, zawieszony przez PZLA. a przebywający nadal w Italji. *(c-s)*

Gong brzmi w całej Polsce

C.W.S. (warszawa) — Wawel (Kraków) 7:7 Warta (Poznań) — Wilno 7:7

Goszcząca w Wilnie poraz drugi drużyna Warty, odniosła niezasłużenie zwycięstwo nad zespołem Wilna.

O niesprawiedliwym wyniku nierozstrzygniętym, zadecydował system sędziowania przez 2 sędziów na punkty;

Wyniki techniczne: musza: Wyrzykiewicz (W) — Bagiński. Młody pięściarz wileński, który dotychczas wszystkie walki wygrywał przez k. o., posiada duże braki techniczne, to też przegrał nieznacznie na punkty. W. kogucia — Wolniakowski (Warta) — Kaszewski II. Szybki poznańczyk nadaje żywe tempo i prostymi unicestwia wszystkie ataki Kaszewskiego. W II-m starciu prawy sierp Wolniakowskiego posyła na deski wilnianina, który zostaje wyliczony, choć przy 10 wstaje

W. piórkowa Żurawka (W) — Łukinia. Walka ciekawa, pierwsze dwa starcia przeważa nieznacznie Żurawka; wilnianin zapóźno przechodzi do ataku; w trzeciem starciu zdobywa remis. Waga lekka: Warecki (W) — Macinkow. Pierwsze starcie przechodzi w ciągłej wymianie ciosów. Drugie starcie jest najciekawsze. Macinkow prawą trafia w serce i Warecki jest gorszy, czego wilnianin nie umie wykorzystać. W trzeciem starciu Macinkow pzechodzi również moment krytyczny, prowadzi jednak do końca walkę otwartą. Wynik remisowi odpowiada przebiegowi walki.

Waga półśrednia Forlański I (Warta) — Pilnik. Najciekawsze spotkanie dnia. Forlański, który ryzykownie wystąpił do walki aż w wadze półśredniej jedynie dzięki swej świetnej technice i rutynie zawdzięcza, iż nie przegrał spotkania, przez K. O. W pierwszym starciu Forlański demonstruje ładną grę nóg, serję ciosów i uniki. Pilnik, mając przewagę fizyczną, trafia kilka razy celnie lewą. W drugiem starciu Pilnik przechodzi z miejsca do ataku i posyła na deski Forlańskiego, który jest zupełnie groggy.

W trzeciem starciu Forlański przechodzi do ataku, wilnianin jednak opanowuje znów sytuację. Koniec rundy należał do Forlańskiego. Ogłoszony wynik remisowy spotkał się burzą protestów całej widowni i skrzywdził Pilnika.

Ostatnie spotkanie w wadze średniej przyniosło pewne zwycięstwo dla Wilna. Wojtkiewicz o klasę lepszy od czasu ostatniego spotkania z Łotyszami w II-em starciu, mając wielką przewagę nad Forlańskim . II wygrywa przez k. o.

*

W Krakowie odbyło się w dniu 8-go bm. rewanżowe spotkanie CWS (Warszawa) — WKS Wawel z wynikiem 7:7. Goście zareprezentowali zespół jednolity o pewnych walorach technicznych, natomiast gospodarze poza agresywnością i zaciętością w walce nic nowego nie pokazali. U niektórych bokserów jak Juszczyk, Korzenici i Studnicki widać pewną poprawę, ale technika szwankuje w całej drużynie. Nie widać ani jednego czystego uppercutu czy sierpowego; o unikach też gospodarze zdaje się nie słyszeli. Waga musza. Wieczorek (CWS) zwycięża na punkty Juszczyka. Z miejsca atakuje ostro Juszczyk, ripostuje Wieczorek. W drugiej i trzeciej rundzie przewagę ma warszawianin. Waga kogucia. Śmiech (CWS) — Sworzeniowski remis. Obaj zawodnicy byli ciągle w zwarciu. Sworzeniowski jest już tylko cieniem siebie. Waga piórkowa. Orlicz (CWS) — Chrostek. Chrostek walczy niezwykle zacięcie, a tempo przez niego narzucone wyczerpuje przeciwnika. Orlicz ambitny lecz niewytrzymały przegrywa na punkty.

W. lekka. Kopera (CWS) — Mieczysławski. Równorzędna walka dwu słabych taktyków. Dzięki swemu wzrostowi i długim rękom ląduje Mieczysławski szereg celnych ciosów, zdobywając 2 punkty. Waga półśrednia. Scentowski (C. W. S.) — Korzenici remis. Już w pierwszem starciu idzie Scentowski do 7-miu na deski, atakuje jeszcze potem, mając ułatwione zadanie przez słabą zasłonę przeciwnika, w ostatniem starciu przeważa lekko Korzenici.

Waga średnia. Karpiński (CWS) — Studnicki remis. Najpiękniejsza walka dnia. W pierwszem starciu badają się obaj, gdy nagle Studnicki atakuje piękną i gwałtowną serją. Momentalne riposty Karpińskiego uspakajają nieco przeciwnika. Waga półciężka. Hymen (CWS) — Flizak — wygrywa Hymen przez techniczny k. o. Obaj zawodnicy niezwykle słabi i nieodporni na ciosy. Szczęście uśmiechnęło się do Hymena, który o ułamek sekundy przetrzymał Flizaka.

Sędziował dobrze p. Wende ze Śląska, punktowali pp. dr. Święcicki Kraków i Kopera z Warszawy. *A. Ch.*

Rewanż się udał...

Anglja-Hiszpanja 7:1 (3:0)

LONDYN, 9. 12. Tel. wł. Rewanż piłkarstwa angielskiego za porażki na kontynencie udał się w całej pełni. Mecz Hiszpanja— Anglja rozegrany w środę na stadjonie Arsenalu w Highburg wobec 54.000 widzów, zakończył się miażdżącem zwycięstwem Anglików w stosunku 7:1 (3:0).

Dzięki powszedniemu, wolnemu od rozgrywek ligowych dniu Anglja zdołała zestawić istotnie najsilniejszą reprezentację ze słynnym bramkarzem Hibbsem, obrońcą Blenkinsopem, i napastnikami Deanem i Rimmerem na czele. Kazano grać przytem Anglikom bezlitośnie, nie oszczędząjąc nikogo.

Hiszpanie w swym reprezentacyjnym składzie, z Zamorrą i Sanitierem na czele skazani byli zgóry na zagładę. Nie przyzwyczajeni do śliskiego, trawiastego boiska do mgły i wilgoci nie potrafili zdobyć się na grę zespołową. To też starali się atakować wypadami, likwidowanemi bez trudu przez obronę.

Anglicy gościli bez przerwy pod bramką Zamorry, który dwoił się i troił, nie mógł jednak nic zrobić wobec niepewności swych obrońców.

Ponieważ projektowany jest cały szereg występów gościnnych drużyn europejskich w Anglji, być może, niebawem pokaz piłkarstwa europejskiego będzie reprezentowany przez kogoś godniejszego, niż Hiszpanja. Sami Anglicy zresztą zaliczają do pierwszej klasy piłkarskiej, obok Urugwaju i Argentyny tylko Austrję, Czechosłowację, Węgry i Włochy, a Hiszpanję do drugiej wraz z Francją, Holandją, Belgją, Niemcami i Polską. (J)

Klumberg wraca

Zarząd P. Z. L. A. zwrócił się do Klumberga, proponując mu ponowne objęcie treningów na przygotowawczym kursie olimpijskim. Jak wiadomo, Klumberg został zwolniony na jesieni po wygaśnięciu dwuletniego kontraktu i obecnie przebywa w Estonji. Gdyby na obecną propozycję odpowiedział przychylnie, to P. Z. L. A. zamierza go sprowadzić do Warszawy już od połowy stycznia.

Obecność świetnego trenera na kursie olimpijskim miałaby dla naszych lekkoatletów nieocenioną wartość.

Rumuńska reprezentacja hokejowa, która gościć będzie od 1—6 stycznia na turnieju w Krynicy, rozegra w czasie Świąt Bożego Narodzenia mecz z repr. Lwowa we Lwowie. Istnieje również projekt wyjazdu śląskiej reprezentacji hokejowej do Rumunji w początkach stycznia

Świetny rekord pływacki ustanowiła sztafeta Neptunu (Sztokholm), osiągając na 4x200 mtr. czas 9:48.8. Grut miał 2:21.9, Petterson 2:23.

Kanada wciąż mistrzem

Europa pokonana w Paryżu 0:5

PARYŻ, 8.12. — Tel. wł. — Kanadyjczycy okazali się znów mistrzami hokeju. Sklecona z gwiazd, niezgrana reprezentacja Europy przegrała w stosunku 0:5. Triumfował znów duch zespołowy. Ottawa, która otrząsnęła się już z trudów podróży, zademonstrowała przedewszystkiem nadzwyczajne zgranie. Trójka ataku parła równocześnie naprzód, stwarzając stale zamieszanie pod bramką Europy. Szybkość, technika jazdy i kija stały na najwyższym poziomie. Napastnik Cowley strzelał znakomicie i niespodziewanie. Zaskoczył on też 4 razy obronę Europy.

W wyrównanej drużynie Kanady trudno kogoś wyróżnić. Być może pierwszy komplet ataku Cowley, Mousette i Sauvageau byli o cień lepsi od Whitta, Stitta i Reauma. Znakomicie stosowali „body checzeng" obrońcy Draper i Bates, doskonali i w ataku. Bramkarz Saint Denis jest wirtuozem, jakiego w Europie nie spotykamy.

W drużynie europejskiej wszelkie impulsy do ataków dawali Niemcy Jaenecke i Ball, wspomagani świetnie przez Szwajcara Torianiego. Drugi komplet — Hassler (Fr.), Dufozer (Szw.) i Melland (Ang.) był zupełnie niezgrany. Obrońcy Dorazil (Czec i Boncarelli (Wł.) robili co mogli. Bramkarz Ball obronił niezliczoną ilość strzałów.

Pierwsza tercja, prowadzona przez Kanadyjczyków w szalonem tempie, przynosi stan 2:0, dzięki dziwnie niespodziewanym strzałom Cowleya. W drugiej tercji tempo opada, Ottawa nie wysila się i Sauvageau strzela jedyną bramkę. W tej tercji najwięcej do głosu dochodził atak Europy. Przynajmniej kilkanaście razy entuzjazm 15.000 widzów załamywali się wobec spokoju, z jakim Saint Denis łapał ręką strzały Jaeneckego i Balla. W trzeciej tercji w ciągu 3 min. Cowley strzelił 2 bramki. *Gr.*

Odpowiedzi Redakcji

P. „Aubracht", Bydgoszcz. Projekt jest bardzo skomplikowany i w tej formie do druku się nie nadaje. Najlepiej wnioski kierować wprost do specjalnej komisji Ligi. Za inne uwagi bardzo dziękujemy.

Młody Sportsmen 8804. — Rumunja — Czechosłowacja 0:6 i 1:4, Rumunja — Jugosławja 2:1, 1:2, 3:1, 3:2, 0:3, 1:3, 2:3, 2:1. Czechosłowacja — Belgja 0:2, 3:2, 4:0; Czechosłowacja — Jugosałwja 7:0, 6:1, 3:4, 4:4, 2:0, 7:0, 6:2, 11, 5:3, 1:3, 7:1, 3:3, 4:3. Łotwa z wymienionemi państwami nie grała. O jaką fotografję Panu chodzi?

Ppor. Z. T. Kraków. — Otrzyma Pan w firmie A. Nagalski, W-wa, Bielańska 15

Coraz mniej widzów w Anglji

Kwitnące piłkarstwo brytyjskie w obliczu kryzysu finansowego

Depresja ekonomiczna, panująca na całym świecie, spowodowała również tarapaty finansowe u zawodowców piłkarskich i to nawet w ojczyźnie footballu, to znaczy w Anglji. Kryzys ten jest natury powolnej lecz stałej, dlatego też istnieje w kołach kierowniczych w Anglji ustalony pogląd, iż w krótkim czasie stopnieje ilość I-ej Ligi do minimum, i tylko największe miasta Wielkiej Brytanji jak Londyn, Birmingham, Sheffield, Glasgow, Liverpool i Manchester będą mogły dać egzystencję klubom zawodowym. Cała plejada mniejszych miast będzie musiała obyć się bez swoich klubów pierwszoklasowych ze względu na niekorzystne warunki finansowe.

Nie chcąc być gołosłownymi podajemy poniżej kilka przykładów. Otóż prezes jednego z klubów I-ej Ligi, mającego swą siedzibę w Birmingham oświadczył w wywiadzie, iż w ciągu ostatniego sezonu dochód wynosił tylko 5.000 funtów czyli około 150.000 złotych, czyli tyle, ile kosztuje zaangażowanie dobrego gracza.

Z tego wynika jasno, iż tylko bogate kluby mogą sobie pozwolić na dobrych zawodników. Klub Derby County miał ostatnio z jednego meczu 364 funty (10.000 zł.) dochodu, gdy tymczasem jego normalne rozchody wynoszą tygodniowo 520 funtów!

W klubach Ligi II-ej i III-ej sytuacja przedstawia się jeszcze rozpaczliwiej, i biedne zarządy towarzystw nie wiedzą, jak wybrnąć z tych kłopotów. Klub Rodchale zwołał nadzwyczajne walne zebranie członków celem przedyskutowania wszelkich możliwości ratunkowych lub ewentualnego rozwiązania klubu, gdyż od 2 tygodni gracze nie pobierali gaży, a pozatem brakło nawet pieniędzy na zawody wyjazdowe!

Pensje płatnych funkcjonarjuszy nie zostały od września r.b. jeszcze wypłacone. Inny klub III-ciej Ligi zamknął poprostu boisko i zwolnił graczy również z powodu braku dochodów.

Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień naskutek ostrej konkurencji międzyklubowej, ponieważ rywalizacja ta powoduje przepłacenie czołowych graczy, których gaże sięgają sum poprostu bajońskich.

Prezydent klubu Burnley uważa za wskazane, aby zamiast dwu — cztery kluby spadały corocznie do II-ej Ligi, co spowoduje większą „przemianę materji" w I-ej Lidze. Inni znów chcieliby podnieść ceny biletów wstępu, nie biorąc pod uwagę ogólnego zubożenia nawet tak zamożnego społeczeństwa jakiem są Anglicy.

Jednem słowem — wszyscy zainteresowani szukają środków ratunku, aby większość zawodowych klubów angielskich uratować od nieuchronnej zagłady.

W krajach Europy Środkowej stosunki finansowe zawodowych klubów piłkarskich przedstawiają się jeszcze rozpaczliwiej. W Budapeszcie opracowano już plan zniesienia oficjalnego zawodowstwa i połączenia się z footballem amatorskim na podstawie regulaminu włoskiego, który nie robi różnicy pomiędzy graczem amatorem i zawodowym i dopuszcza możliwość płacenia za grę.

W Wiedniu kluby zawodowe I-ej Ligi uginają się pod brzemieniem podatków i długów, ledwie wegetują lub nawet upadają, co ostatnio miało miejsce ze słynną Austrją, którą uratował Hugo Meisl i kilku bogatych mecenasów sportowych.

Warunki materjalne klubów czeskich nie są o wiele lepsze, aczkolwiek np. w zarządach Sparty i Slavji zasiadają ministrowie czescy, a Slavję popiera ponadto słynny aktor Bourjan. I tam jest mowa o skasowaniu oficjalnego zawodowstwa. i o powrocie do półprofesjonalizmu.

Kilka zacytowanych wyżej faktów mówi bardzo wiele. Powinny być one dla Polski poglądowem memento, aby przed ewentualnem porzuceniem amatorstwa przez nasze kluby ligowe zastanowić się głęboko nad wszelkiemi możliwemi tego kroku skutkami, celem uniknięcia tych strat, jakie poniosły znacznie zamożniejsze od nas kraje po zbyt pochopnem zaprowadzeniu zawodowstwa.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA HISZPANJI NA SPACERZE PO ULICACH LONDYNU. PRZED MECZEM, KTÓRY PRZYNIÓSŁ JEJ PORAŻKĘ 1:7.

Plany automobilistów na rok 1932-gi

Zjazd w Warszawie. Liefeld, Ripper, Hołuj i Kożmianowa asami wśród kierowców

W niedzielę, dn. 6 b. m. odbył się w Warszawie doroczny zjazd delegatów polskich Klubów automobilowych przy udzile przedstawicieli klubów z Warszawy, Łodzi, Poznania, Bydgoszczy, Katowic, Krakowa i Lwowa. Nie przybyli na obrady jedynie delegaci klubów wileńskiego i wołyńskiego, gdyż one przejawiają bardzo niewielką żywotność ze względu na kompletny niemal upadek ruchu samochodowego.

Obrady zagaił prezes automobilklubu Polski p. Karol Raczyński, oddając przewodnictwo w ręce prezesa komisji sportowej p. Janusza Regulskiego. Przewodniczący zobrazował na wstępie zebranym przebieg ubiegłego sezonu sportowego, podkreślając przedewszystkiem, że o ile zagranicą sezon był niemal wszędzie wyjątkowo ożywiony, o tyle w Polsce, wobec niezwykle ciężkiego położenia w handlu samochodowym i niesłychanego zniszczenia dróg, zaznaczył się poważny spadek ilości imprez automobilowych. Z projektowanych 20 zawodów doszło do skutku tylko 12, przyczem najwięcej imprez urządził krakowski klub automobilowy.

Najszybszym kierowcą w sezonie był, podobnie jak i w latach ubiegłych, inż. Henryk Liefeldt, który ustanowił nowy polski rekord szybkości, rozwijając na przestrzeni kilometrowej szybkość 184,6 klm. na godzinę. Najwytrzymalszym kierowcą okazał się Jan Ripper, który w zjeździe nad morze przebył dystans 4000 kilometrów w ciągu czterech dni nieprzerwanej jazdy. Najszybszym jeźdźcem w terenie górskim był Stanisław Hołuj, a palma najlepszej kierowczyni przypadała nadal pani Marji Koźmianowej.

Niestety liczba kierowców krajowych, biorących udział w zawodach, uległa w ostatnim sezonie wybitnemu zmniejszeniu, to też horoskopy polskiego polskiego samochodowego na rok przyszły są jaknajfatalniejsze. Ogólne zubożenie wstrzyma z pewnością całkowicie napływ świeżych sił do szeregów sportowców automobilowych kierowców nie będzie się mogła zdobyć na kupno nowych maszyn, któreby pozwoliły osiągnąć wyniki lepsze od dotychczas uzyskanych.

Delegaci Klubów, zgłaszając imprezy do kalendarza sportowego na rok 1932, podawali je przeważnie w formie warunkowej, to znaczy z góry zastrzegając, że impreza odbędzie się, o ile zezwoli na to stan dróg, oraz warunki finansowe Klubu organizującego. Ułożony w ten sposób „warunkowy" kalendarz sportowy przewiduje na rok przyszły następujące imprezy:



BRATERSTWO BRONI ...NA LODZIE
Bramkarz Ottawy słynny St. Denis zapoznaje się ze swą koleżanką po fachu, Krystyną Daumont, bramkarką paryskiego klubu kobiecego.

10 stycznia. — Jazda zimowa Automobilklubu Wielkopolski.

13 — 14 lutego. — Zimowy zjazd zespołów klubowych do Zakopanego, oraz jazda zimowa i wyścig torowy Krakowskiego Klubu Automobilowego.

15 maja. — Zjazd gwiaździsty do Poznania. 16 maja. — Pościg za samolotem w Poznaniu.

12 czerwca. — Międzynarodowy okrężny wyścig uliczny we Lwowie.

19 — 26 czerwca. — Międzynarodowy Raid Automobilklubu Polski.

24 lipca. — Ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Gdyni.

21 sierpnia. — Międzynarodowy wyścig tatrzański.

10 września. — Zjazd gwiaździsty do Łodzi.

11 września. — Wyścig torowy lub naprzełaj w Łodzi.

18 — 20 września. — Raid Pań.

2 października. — Wyścig płaski pod Katowicami.

W październiku. — Raid na mieszance spirytusowej.

Po ustaleniu kalendarza sportowego zastanawiano się nad sprawą mistrzostwa Polski na rok 1931 i 1932. Wobec tego, że w ubiegłym sezonie z pięciu imprez, liczących się do mistrzostwa, doszły do skutku tylko dwie, postanowiono wcale nie przyznawać tytułu mistrza Polski na rok 1931. Co się tyczy roku przyszłego, to z uwagi na niepewność, ciążącą nad projektowanemi zawodami automobilowemi, postanowiono jednogłośnie wcale mistrzostwa nie urządzać.

Następnie zebranie zajęło się sprawą wyboru nowych członków do ugrupowania najlepszych polskich kierowców, znanego pod nazwą „Elita Polskich Jeźdźców Automobilowych". Po zbadaniu wymaganego cenzusu sportowego, przyjęci zostali na członków Elity: p. Jerzy Widawski, członek Automobilklubu Polski, oraz p. Wilhelm Ripper, członek Krakowskiego Klubu Automobilowego.

Marjan Krynicki

Szkoła nart

Celem podniesienia naszego sportu narciarskiego do poziomu zagranicznego założyło kilku pierwszorzędnych narciarzy polskich szkołę narciarską, wzorując się na sławnej szkole Hannesa Schneidera na Arlbergu (Austrja) przy dostosowaniu jego metod do potrzeb najtrudniejszego i zarazem najpiękniejszego w Polsce terenu, to jest do Beskidów. Jako siedziba szkoły została wybrana najdostępniejsza miejscowość, łącząca w sobie wszystkie zalety, Szczyrk pod Bielskiem.

Szkoła ta czynna będzie bez przerwy przez cały sezon zimowy i zostanie otwarta już 12 grudnia b. r. Program jej, umiejętnie opracowany, przewiduje kursy zarówno dla początkujących jak i dla wprawnych narciarzy w biegach i skokach, nie wiąże przytem uczęszczających do ściśle określonego czasu trwania kursu.

Bliższych informacyj udziela p. Leopold Gajduszek, Bielsko, Piłsudskiego 5, który, będąc jednym z najlepszych narciarzy w Polsce, przyjął na siebie kierownictwo tejże szkoły. Pod tym samym adresem uskuteczniać naieży zapisy.

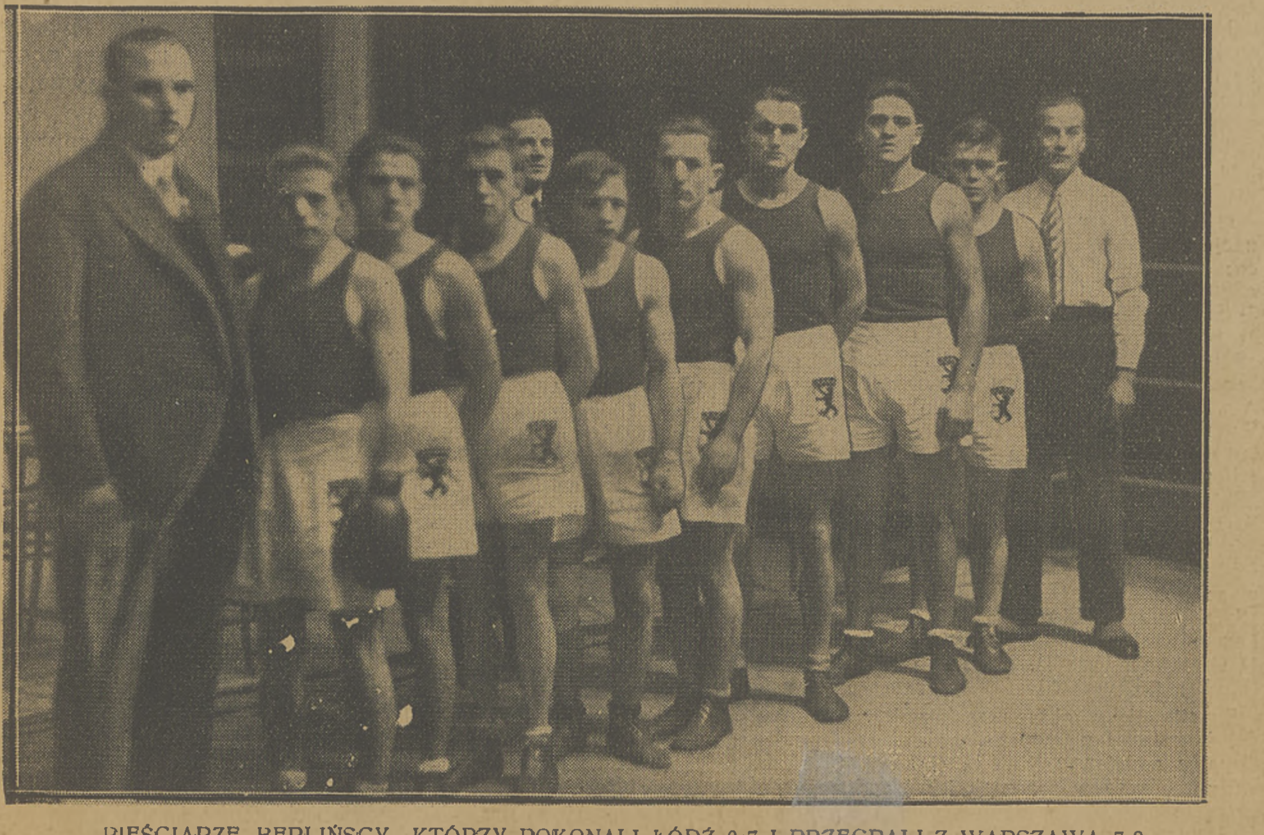
Kronika boksu

Boks niemiecki jest stanowczo za bardzo zadufany i mści sie na nim to już po raz drugi. Reprezentacja Rzeszy złożona wyłącznie z bokserów zachodu, a więc jak i przeciw Polsce nie w najsilniejszym składzie, przegrała z Irlandją 6:10. Niemcy zwyciężyli na punkty w w. muszej (Stasch) i piórkowej (Schwager), pozatem Ramek znokautował w 5 rundzie Flanagan. Pozostali reprezentanci: Arm. Schmedes, Kartz, Bernlöhr i Rennen zostali pokonani, przyczem Schmedes i Behrnlöhr niezasłużenie.

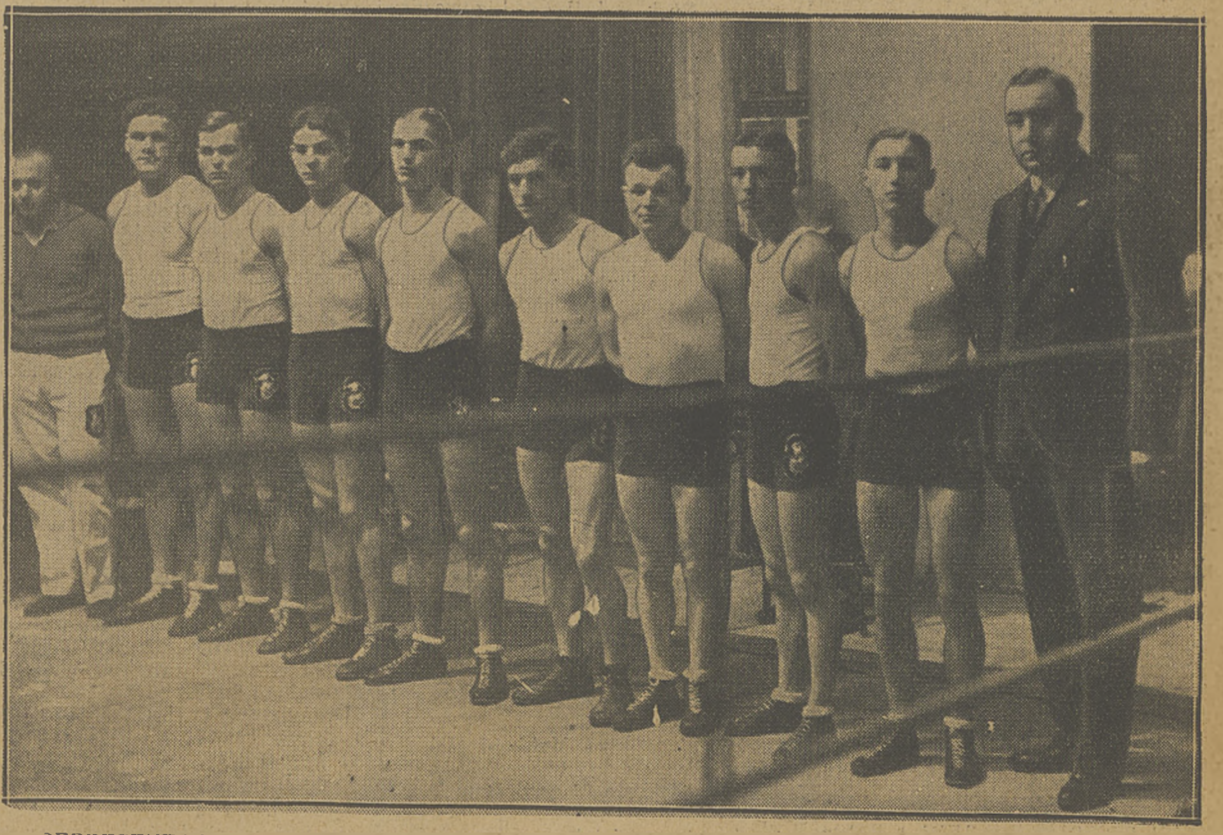
Bokserzy węgierscy przegrali z Bawarami w katastrofalnym stosunku 5:11. Kubinyi (W) pokonał Krämera, Ziglarski (B) zwyciężył Enekesa, choć remis byłoby sprawiedliwsze. Schleinkofer (B) wygrał z Lovasem. Fogas (W) pokonał technicznym k. o. Nagla. Kugler (B) zwyciężył Kerekesa Szigeti (W) zremisował z Böhmem. Lang (B) zwyciężył Ciszara, a Schweitzer (B) — Keriego.

Niemcy zachodnie pokonały w boksie Holandję w stosunku 10:6.

Austrja pokonała w boksie Morawy w stosunku 10:6. Wyniki: Hammer (A) bije Navratila, Illichman (A) — Będzeka, Jaro (A) nokautuje Loosa. Klumpler (M) wygrywa z Novotnym. Stöckl (M) z Hrabakiem. Huditsch (A) nokautuje Lindnera, Lazzek (A) Ostruzniaka. Ambros (M) zwycięża technicznym nokautem Havlicska.



PIĘŚCIARZE BERLIŃSCY, KTÓRZY POKONALI ŁÓDŹ 9:7 I PRZEGRALI Z WARSZAWĄ 7:9.
Od lewej: Weink Id. Pierenz, Ahrenz, M. Schwartz. Berensmeier, Evert, Holtz, H. Schwantz



REPREZENTACJA BOKSERSKA WARSZAWY ODNIOSŁA ZWYCIĘSTWO NAD BERLINEM 9:7.
od lewej: Wocka, Mizerski, Garbarz, Wolski, Birenzweig, Anders, Kazimierski, Pasturczak

Ewolucyjna rewolucja w hokeju polskim

Znaczenie próby katowickiej. Właściwe drogi rozwoju. Atuty i minusy naszej reprezentacji

Dwa mecze B.S.C. w Katowicach wykazały, iż polski sport hokejowy przyżywa niewątpliwie okres kryzysowy.

Kryzys ten tyczy się zresztą jednego tylko odcinka, mianowicie wyników w spotkaniach międzynarodowych. Bądźmy bowiem szczerzy i powiedzmy sobie wprost w oczy, że w dzisiejszym stanie rzeczy na jakiekolwiek poważniejsze sukcesy w walkach z drużynami naprawdę klasowemi liczyć nie możemy.

Fakt ten nie jest zresztą, zdaniem naszem, żadną tragedją, już choćby z tego względu, że szerokie podstawy, na których P.Z.H.L. oparł swą przyszłość, gwarantują iż wyniki przyjdą z czasem same.

Tego rodzaju „czas" w sporcie nie mierzy się jednak w minutach, czy nawet dniach lub tygodniach. Osiągniecie doskonałości światowej jest kwestją wielu, wielu miesięcy a nawet lat uporczywej i konsekwentnej pracy.

Dlatego też w sytuacji obecnej, zdaniem naszem, nie mamy powodów wypuszczać się na odległe, pełne niebezpieczeństw szlaki międzynarodowe. Zbyt dobre mamy tam imię i zbyt wiele do stracenia, aby utracić w ciągu jednego roku dorobek paru lat poważnych sukcesów.

To też według nas polityka P.Z.H.L. musi iść obecnie raczej po linji cichej pracy u siebie w domu, przerywanej dla próbowania sił i nabywania rutyny za wodami z silniejszemi od siebie przeciwnikami, więc Niemcami, Austrją lub Czechosłowacją. Bez szumnych tytułów pod skromnemi nazwami „Warszawa", czy jeszcze lepiej jednego z naszych klubów możemy systematycznie szkolić swe kadry, aby w odpowiednim momencie zjawić się znów na szerokich wodach międzynarodowych w pełni sił i ze zwycięskiemi atutami w ręku.

Polityka taka przyniesie hokejowi polskiemu jeszcze jeden ogromny plus. Oto rozbite obecnie ciągłemi treningami i meczami reprezentacji życie klubowe wróci wreszcie do właściwych ram, skonsoliduje się i pozwoli poszczególnym drużynom pod okiem swych reprezentacyjnych graczy kształcić i rozwijać talenty ich młodszych i słabszych kolegów.

Bądźmy bowiem szczerzy — dziś normalne życie klubowe polskich klubów hokejowych zostało kompletnie rozbite. Wszak jeśli z drużyny składającej się z 6-ciu tylko graczy do obozu treningowego związek zabiera najlepszych dwu czy nawet jednego, zespół jako taki przestaje wprost istnieć. Czem bowiem byłaby drużyna nawet takiego B.S.C., gdyby odebrać jej Balla i Jaeneckego — ot, poprawnym, takim sobie szarym zespołem.

Krótko mówiąc, wyjazd do Lake Placid, jakkolwiek niewątpliwie łechtałby miło dumę narodową każdego Polaka, potem przyniósłby tylko moc przykrych rozczarowań i zawodów, a korzyść wynikająca z oglądania najlepszych wzorów światowych (notabene oglądać będziemy Ottawę w Katowicach), zdaniem naszem, stanowczo nie pokryłaby strat zarówno finansowych, jak moralnych i wreszcie klubowych, wyrażających się w rozbiciu naszych drużyn.

Nie trzeba się bowiem łudzić, że pierwsze sukcesy i to sukcesy bardzo poważne naszych hokeistów były wynikiem niezwykle pomyślnej dla nas konjunktury. Nie biorąc bowiem pod uwagę Ameryki, w Europie hokej lodowy w chwili kiedy Polska wystąpiła w szranki międzynarodowe, był niepomiernie mniej popularny niż obecnie. Potęga Czechosłowacji właśnie chyliła się ku upadkowi, Niemcy dopiero dochrapywali się do swych obecnych sukcesów, odseparowana Anglja rzadko kiedy wyglądała na kontynent. Tymczasem Polska wystąpiła z drużyną, jak na pierwsze kroki — naprawdę niezwykle silną. Poprostu udało się wykopać dwa wielkie talenty „Kanadyjczyka" Adamowskiego i grającego ongiś w Rosji Tupalskiego, i okazało się, że kapitał ten wystarcza aby stać się groźnemi dla każdego w Europie.

Adamowski i Tupalski nie byli jednak wynikiem pracy P.Z.H.L od dołu; poprostu przyszli z zewnątrz, zasadniczo jako element zagraniczny, a cała różnica między nimi, a powiedzmy Wattsonem w Pradze lub Ramsayem w Paryżu, tkwiła w ich polskiej narodowości.

Obecność tych dwu superasów w hokeju polskim zrobiła jednak swoje: gracze młodzi od pierwszego wejścia na lód patrzyli na wzory naprawdę pierwszorzędne i na nich kształtowali swe talenty.

To też dziś właśnie dzięki Adamowskiemu i Tupalskiemu posiadamy narybek nietylko liczny lecz pozatem doskonały.

Ale jest to obecnie tylko zdolny narybek; wymaga on jeszcze wielu miesięcy pracy i w chwili obecnej niema nic na szerokiej arenie międzynarodowej do powiedzenia.

Jakie są dzisiaj możliwości naszych czołowych hokeistów — oto pytanie, które zaciekawi z pewnością każdego.

Stogowski w bramce jest niewątpliwie jednym z najsilniejszych naszych atutów. Mimo nerwowości i braku spokoju, w sumie pracuje on bardzo dobrze i jest niewątpliwie jednym z asów naszej drużyny. Grająca obecnie w Katowicach para obrońców: Sokołowski, Maurer — stoi również na poziomie powiedzmy Schröttlego i Korfa z B.S.C., słowem, nie są to talenty, ale gracze pełni rutyny i umiejętności. Kowalski I, niestety, może być brany w rachubę wskutek warunków jego pracy wyłącznie w meczach krajowych. Chwilowo bez formy, przy odpowiedniej ilości treningu byłby on niewątpliwie niezastąpiony.

Tu jednak kończą się atuty naszej drużyny. Napad bowiem polski nie przedstawia dzisiaj żadnych możliwości efektywnych. Dwie trójki naszej ofenzywy, czy to Krygier, Sabiński, Sokołowski, czy Godlewski, Marchewczyk, Nowak nie reprezentują żadnej możliwości uzyskania bramki jako konsekwencji jakiejś przemyślanej i dobrze wykonanej akcji.

Analizując grę wspomnianych napastników, może być mowa jedynie o ich możliwościach. Te niewątpliwie nikłe nie są; jeśli gracze nasi powiększą przedewszystkiem swą szybkość, a potem samą technikę jazdy i krążka, z szóstki tej, dopełnionej jeszcze Ludwiczakiem i zdyskwalifikowanym Szenajchem, oraz Pasteckim, może wyłuska się z czasem trójka pełnowartościowych napastników.

Narazie najlepiej zapowiada się młody Nowak, gracz mądry, opanowany, sprytny i skłonny do kombinacji. Fakt, że w pierwszym meczu z B. I. C. potrafił on unieszkodliwić słynnego Jaeneckego do tego stopnia, że ten zrejterował ze skrzydła na środek napadu — mówi bardzo wiele. Sokołowski stanowczo lepszy w obronie niż w napadzie, jest jedynym Polakiem, reprezentującym obecnie możliwości strzeleckie. Mały Marchewczyk wyrabia się na gracza o typie kombinacyjnym, w czem przeszkadza mu jeszcze obecnie brak odpowiedniej techniki krążka. Wartość Krygiera zależy wyłącznie od jego formy fizycznej; gra „ostatniego Mohikanina" oparta jest bowiem wyłącznie na szybkości i przeboju — to też w Katowicach, zwłaszcza w drugim dniu, wypadł on bardziej niż blado. Sabiński i występujący w sobotę Ludwiczak — chwilowo bez wyrazu, Godlewski nieruchliwy i powolny. Obecnie, zdaniem naszem, największe możliwości reprezentuje Ludwiczak. O Materskim nie wiele można również powiedzieć, gdyż grał tylko wymiennie, a ostatnio przebyta choroba odbiła się mocno na jego kondycji.

Drużyna polska na tle berlińczyków wypadła, rzecz jasna, bardzo blado. Ball i Jaenecke byli o 15—20 procent szybsi od każdego z Polaków, Brück bił naszych na głowę przemyśleniem gry, opanowaniem i rutyną. Prócz tego poza porywającemi przebojami Balla i ich usiłowaniem ze strony Jaeneckego, trójka ta grała pierwszorzędnie zespołowo: krążek chodził od kija do kija, mijał Polaków i konsekwentnie zbliżał się do naszej bramki. U nas takie sytuacje możnaby zliczyć na palcach jednej ręki. Najczęściej kończyło się na niegroźnym strzale z połowy boiska, bądź na powolnym, nie popieranym przez kolegów i zgóry skazanym na niepowodzenie przeboju.

Na zakończenie musimy podkreślić, że minusy hokeja polskiego wymieniamy nie dlatego, aby zniechęcić graczy bądź wprowadzić jakiś defetyzm.

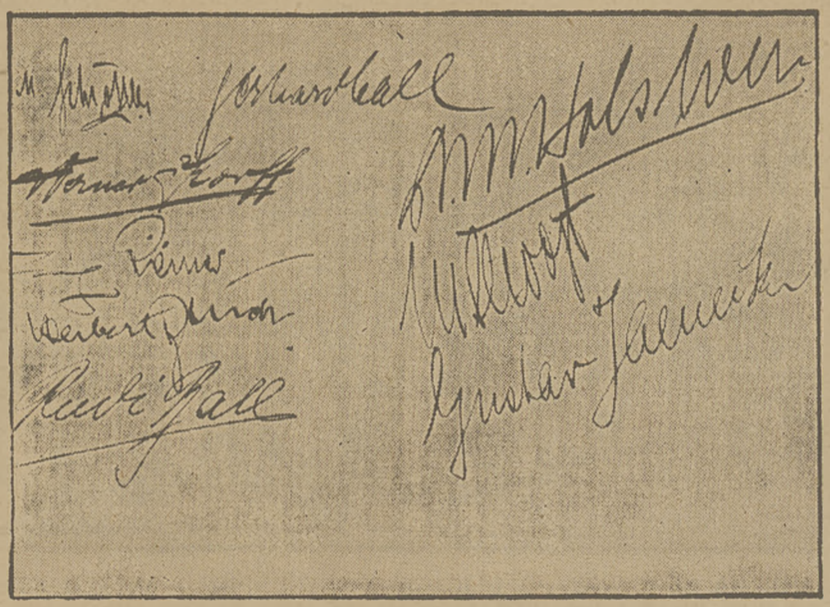
Poprostu uważamy, że znając dobrze swe błędy, a tem samem zalety i prawdziwą wartość, możemy pracować nieporównanie wydatniej i celowo, niż upajając się małowartościowemi sukcesami i opierając swe obliczenia na przyszłość na triumfach z lat ubiegłych.

Pod tym względem zgadzamy z twierdzeniem p. Adamowskiego, który orzekł krótko: nasza drużyna w hokeju na lodzie grać obecnie nie umie; ale po paru tygodniach racjonalnego treningu, postępy w stosunku do dnia dzisiejszego mogą być wprost rewelacyjne.

Co do drugiego twierdzenia mamy już duże zastrzeżenia; zdaniem naszem 2—3 tygodnie najsolidniejszego nawet treningu nie mogą w sporcie stworzyć przy pracy nad nowym naogół materjałem ludzkim cudów.

Ale po długim sezonie roku 1931—1932 i wczesnej zaprawie w jesieni roku przyszłego, w r. 1932 kto wie, czy już z powodzeniem nie będziemy kontynuować tradycyj z ubiegłych lat świetności hokeja polskiego.

Inż. Jerzy Grabowski



AUTOGRAFY GRACZY DRUŻYNY B.S.C
od góry z lewej strony na dół: Schröttle, Korff, Roemer, Brück, R. Ball, G. Ball, dr. Holsboer, Slevogt, Jaenecke.

Z białą gwiazdą na piersiach

Wyjątkowe stanowisko Wisły w ciągu 5 lat rozgrywek ligowych

Jeśliby spróbować przeprowadzić klasyfikację najlepszych klubów ligowych za ostatnie pięć lat rozgrywek, to niewątpliwie pierwsze miejsce zdobyłaby ponad wszelką konkurencję, krakowska Wisła.

Pierwsza w latach 1927 i 1928, trzecia w r. 1929, druga w r. 1930-ym, w roku bieżącym potrafiła Wisła również utrzymać przy sobie zaszczytny tytuł wicemistrza polskiej ekstraklasy piłkarskiej.

Interesujące to zestawienie mówi samo za siebie. Klub, który w ciągu pięciu lat ciężkich bojów o punkty potrafił zawsze grać w konkurencji 12-tu, a nawet większej ilości rywalek pierwsze skrzypce, klub, który piastuje po dwa tytuły mistrzowskie i wicemistrzowskie, a jeden raz tylko „zniżył się" do trzeciego miejsca, niewątpliwie zasługuje na miano bastjonu piłkarstwa polskiego.

Nie trzeba bowiem zapominać, że jeszcze przed stworzeniem Ligi Wisła również była jedną z najgroźniejszych rywalek bezkonkurencyjnej wtedy Pogoni, a tyle lat chlubnej działalności świadczy nietylko o racjonalnem kierownictwie i dobrym treningu pierwszej drużyny, lecz — co jest o wiele ważniejsze — o wyrabianiu sobie kadr młodych talentów, które w odpowiednim czasie zamieniłyby starzejących się luminarzy pierwszego zespołu.

Wszystkie te objawy prawdziwego zdrowia sekcji piłki nożnej w Wiśle można łatwo zaobserwować. Chociaż bowiem napozór zdawałoby się, że skład I-ej drużyny jest od lat ciągle ten sam, wystarczy przypomnieć sobie tak jeszcze niedawno znane nazwiska Kaczora, Wiśniewskiego, Krupy, Czulaka, czy Kowalskiego, aby uświadomić sobie, że jednak zmiany te zachodzą jakkolwiek niezauważalne, ale temniemniej stale.

Rok bieżący był pod tym względem wyjątkowo ciężki. Ubył więc z jej szeregów nazawsze słynny obrońca ś. p. Skrynkowicz, pomału wycofuje się również ze stałego czynnego udziału długoletni kapitan drużyny i jej generalny dyrygent w boju kpt. Reyman oraz obrońca Pychowski. Próby z zamianą tych filarów graczami młodymi, jakkolwiek przeprowadzane w czasie bodaj czy nie najgorętszych walk o punkty wypadły naogół bardzo dobrze.

Rzecz jasna — doświadczenia i rutyny boiskowej nie zastąpi największy zapał młodości i najlepiej przyswojona nawet teorja. Ale jeśli zespół pozbawiony swego trzonu ofensywnego potrafi opierać się skutecznie, a nawet zwyciężać najtęższych nawet przeciwników krajowych, to przecież mówi dostatecznie wiele o wartości narybku drużyny.

Przyglądając się tegorocznej tabeli widzimy, że Wisła pod jednym względem wyprzedziła nawet mistrzowską Garbarnię: oto nie straciła ona w żadnym meczu więcej, niż 2 bramki, podczas gdy Garbarni zdarzyło się to raz, właśnie w ostatniej grze z Wisłą.

Poza tem z drużynami u czoła tabeli wiślacy uzyskali naogół wyniki lepsze, niż Garbarnia.

Natomiast ciemną plamą na tegorocznym dorobku graczy z białą gwiazdą na piersiach były dwie klęski 1:2 i 0:2 z ostatnią w tabeli Lechją. Niezrozumiałe te przegrane z najsłabszym klubem naszej ekstraklasy zamienione na należne Wiśle sukcesy, kreowałyby ją na bezkonkurencyjnego mistrza z trzema punktami przewagi nad Garbarnią, która odebrała czerwonym wraz z Pogonią trzy punkty.

Drugie miejsce w tegorocznej tabeli zawdzięcza Wisła ostatniemu zwycięstwu nad Garbarnią 3:2, oraz stosunkowi bramek 53:30, który jest o drobne ułamki lepszy od bilansu Legii, brzmiącego 57:34.

Skład Wisły w r. 1932-im kształtować się będzie najprawdopodobniej w sposób następujący: Koźmin; Pychowski, Oleksik; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Stefaniuk, Lubowiecki, Artur, Kisielinski, Balcer.

Koźmin, bohater meczu z Garbarnią jest niewątpliwie jednym z czołowych bramkarzy polskich. Gdyby do jego talentu dodać jeszcze równość formy, miałby on zapewnione stałe miejsce w naszej reprezentacji.

Para obrońców jest jakby synteza obecnego stanu Wisły: obok weterana Pychowskiego — nowicjusz Oleksik. Pychowski, jeden z najlepszych naszych taktyków, dopełniony młodością i zapałem Oleksika, stanowi z nim parę wcale niełatwą do zgryzienia.

Pomoc jest żelaznym kapitałem czerwonych. Bracia Kotlarczykowie dopełnieni czy to Bajorkiem czy Makowskim stanowią ciągle najlepszą formację klubową w Polsce.

Napad, jak i obrona przechodzi obecnie ewolucję odmładzania. Po ostatecznem zdaje się, wycofaniu Adamka na prawej stronie ustabilizowali się bodaj definitywnie Stefaniuk i już dobrze wciągnięty do gry w pierwszej drużynie Lubowiecki.

Na środku młody Artur coraz częściej zastępuje wycofującego się pomału kpt. Reymana. Jedynie na lewej stronie widzimy „starych" Kisielińskiego i Balcera.

Czy Wisła zmontowana w ten sposób zdoła utrzymać swe czołowe stanowisko, trudno, rzecz jasna, przewidzieć. W każdym razie lekko nie przyjdzie jej to z pewnością.

Konkurencja doskonale zmontowanych i operujących graczami w pełni sił i rozkwitu Garbarni i Legji oraz tężejącej z roku na rok Pogoni, może łatwo sprawić, że drużyna krakowska po raz pierwszy w r. 1932-im zapozna się bliżej z klubami środka tabeli.

Inż. Jerzy Grabowski.



OSTATNIE AKORDY LIGI
Wisła pokazała mistrzowskiej Garbarni — „lwi pazurek".

Z kraju

Z cyklu rozrywek puharowych odbył się na Śląsku tylko jeden mecz. K. S. Chorzów pokonał na własnem boisku kolejowe P. W. w stosunku 5:0.

Rozgrywki towarzyskie przyniosły przedewszystkiem drugi występ krakowskiego Wawelu. Po zwycięstwie niedzielnem nad I. F. C. spodziewano się ogólnie ponownego sukcesu gości, jednakowoż miejscowa drużyna K. S. 20. Bogucice zwyciężyła 5:2.

Odbyło się też dawno oczekiwane spotkanie Ruch — I. F. C. Ligowa drużyna Ruchu uporała się łatwo z groźnym ongiś przeciwnikiem i zwyciężyła 4:1.

Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny wybrał nowe władze. Prezesem został p. Maciejewski, wiceprezesami pp. Pietrzowski (Unja) i st. wachm. Pakuła (Polic. KS), sekretarzem p. Grylak (Makkabi), skarbnikiem p. Zylberberg (Makkabi, Pabianice) i kapitanem związkowym p. Sztudziński. ŁOZA liczy dziś osiem klubów: Siła, Barkochba, Widzewska Manufaktura, Kruschendler, Unja, Makkabi, Policyjny Kl. Sp. i Makkabi - Pabianice. Mistrzostwa okręgowe, zarówno w podnoszeniu ciężarów jak i w zapasach odbędą się w połowie stycznia p. r. w Łodzi.

Częstochowa. Międzyklubowe zawody bokserskie ZASS (Warszawa) — Ł. T. B. S. 6:4. W wadze papierowej Wajsberg (ŁTBS) zwyciężył Eizensztajna (ZASS) na pkt.; w w. muszej Silberberg (ŁTBS) zremisował z cięższym o wagę Pająkiem (ZASS); w w. koguciej Goldberg II (ZASS) bije Szajna (ZTBS) na pkt.; w w. piórkowej Jurkiewicz (ZTBS) remisuje z Goldbergiem I (ZASS); w w. lekkiej cięższy Rasner (ZASS) zwycięża Chliwnera I (ZTBS) na pkt.

Legja (Warsz.) — Makkabi (Łódź). międzyklubowy mecz w dźwiganiu ciężarów odbędzie się 27 grudnia w Warszawie. W drużynie łódzkiej występują obecnie: sześciokrotny mistrz Polski Wyngarten oraz Dutkiewicz. (l)

Rewja atletów Poznania

Mistrzostwa zapaśnicze i dźwigania ciężarów

W sobotę rozpoczęły się w sali Ośrodka w. f., rozpisane przez PZA na dwa dni, mistrzostwa ciężkoatletyczne o mistrzostwo Poznania. W pierwszym dniu odbyło się podnoszenie ciężarów, rozgrywane w pięciu bojach (rwanie i wypychanie jednorącz i dwurącz, i podrzucanie). W ringu stanęło 20 zawodników z pięciu poznańskich klubów. Wyniki techniczne z 6 rozegranych wag były następujące:

1) kogucia: Handke (KAS „Sztekker") 142 i pół kg. (w dwóch bojach nie uzyskał minimum); 2) Bodek (SS Swarządz) 138. Dwóch startowało.

2) piórkowa: 1) Grzybowski (HCP) 313 i pół kg., 2) Gleszczyński (Sokół) 302 i pół; 3) Tonikowski (Zbyszko) 302 i pół. 5-ciu startujących.

3) lekka: Tonecki („Sztekker") 350 kg.; 2) Kawlicki (Zbyszko) 327 kg; 3) Rajkowski (HCP) 308 kg. Start. 5-ciu.

4) średnia: Spychała (HCP) 382 i pół kg; 2) Zajączkowski (Zbyszko) 362 i pół kg.; 3) Dopierała (HCP). Startowało 3.

5) półciężka: 1) Grześkowiak (HCP) 334 i pół kg; drugi startujący Lemański (Sokół), wycofał się po 3 bojach.

6) ciężka: 1) Kałek (HCP) 408 i pół kg.; 2) Grajewski (Sokół) wycofał się w ostatnim boju.

Drużynowo: 1) H. Cegielski 1747 pkt, 2) „Zbyszko" 991 i pół kg.; 3) Sokół 584 kg; 4) KAS „Sztekker" 492 i pół kg.; 5) SS „Swarządz" 200 i pół kg.

Drugi dzień (niedziela) mistrzostw Poznania w ciężkiej atletyce upłynął pod znakiem walk zapaśniczych ze względu na kolosalną liczbę, około 60 startujących.

Największą niespodzianką była porażka renomowanego zawodnika klubu H. Cegielskiego, mistrza marynarki polskiej — Kałka. Został on pokonany po krótko trwającej walce przez Sokoła Grajewskiego, zdobywającego tem samem tytuł mistrza Torunia w wadze ciężkiej.

Ostateczne wyniki, po kilku eliminacjach, przedstawiają się następująco: waga kogucia: 1) 1) Bayer (K. A. „Sztekker"), 2) Grzydzielewski (HCP), 3) Szumiński (HCP) i waga piórkowa: 1) Smól (HCP), 2) Grodzki (K. A. „Sztekker"), 3) Rubach (K. A. „Sztekker"); waga lekka: 1) Olejniczak (K. A. „Zbyszko"), 2) Zaporowski (S. S. Swarzędz), 3) Gorzan (K. A. „Zbyszko"), waga półśrednia: 1) Tuszyński (H. C. P.), 2) Lewandowski (K. A. „Sztekker"), 3) Zajączkowski (K. A. S. „Zbyszko"); waga średnia: 1) Szajek (K. A. „Sztekker"), 2) Gąsowski („Zbyszko"), 3) Spychała (H.C.P.); waga półciężka: 1) Łukasiewicz (K.A. „Sztekker"), 2) Elsner (H. C. P.), 3) Lewandowski (Sokół); waga ciężka: 1) Grajewski (Sokół), 2) Kałek (HCP), Günther („Zbyszko").

Supremację w okręgu zachował nadal żywotny i mający najbardziej racjonalne podstawy: Klub H. Cegielski, który zarówno w zapasach jak i podnoszeniu ciężarów w ogólnej punktacji drużynowej zajął obydwa pierwsze miejsca.

Hokej lodowy

Hokeiści polscy wyjeżdżają do Wiednia, gdzie dn. 14 i 15 b. m. (poniedziałek i wtorek) rozegrają pod firmą reprezentacji Warszawy dwa mecze z Wiedniem i z Wiener Eislauf Verein. Drużyna polska wystąpi w składzie: Stogowski, Maurer, Sokołowski; Krygier, Sabiński, Materski; Ludwiczak, Marczewczyk, Nowak. Z drużyną jadą p.p. Chrzanowski i Sachs. (d)

Kontuzja Nowaka okazała się nieszkodliwa. Tegoż dnia wieczorem hokeista jadł już z apetytem kolację. (d)

Na Boże Narodzenie projektuje P. O. Z. H. L. rozegranie dwóch meczów z Brandenburskim Zw. Hokeja na Lodzie w Poznaniu. Pertraktacje zostały już wszczęte. Gdyby te spotkania nie doszły do skutku, odbyłyby się zawody z repr. Poznania lub Warszawy ew. rozgrywki o mistrzostwo Poznania o puhar starosty krajowego Begalego.

Koszta wyjazdu hokeistów na Olimpjadę nie przekroczą 150 dolarów od osoby, tak korzystne oferty od towarzystw okrętowych dostał PZHL. (d)

Urbański i Kaźmierczak (Warta) zgłosili swój akces do AZS-u. Ponieważ ze swego klubu otrzymali skreślenie, w tym sezonie nie będą brali udziału w mistrzostwach okręgu.

Mistrz okręgu poznańskiego AZS będzie miał zespół w tym sezonie znacznie osłabiony. Jego „filary": Warmiński i Zieliński odbywają służbę wojskową w podchorążówce w Jarocinie, brak im zatem będzie treningu, Ludwiczak zaś co tygodnia „czynny" jest na linji Poznań — Katowice i nie ma czasu grywać w klubie.

Sekcja hokeja Żassu warszawskiego, która znajduje się obecnie w dobrej formie, rozegra kilka spotkań z ŁKSem Makabi łódzką i Hasmonea lwowską.

Próchniewicz, doskonały hokeista łódzki, który ostatnio grał w barwach Unionu, skończył już swą powinność wojskową i powrócił na stałe do Łodzi.

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie postanowił, iż tegoroczne mistrzostwa kl. A i B będą rozegrane w jednej rundzie. (a)

Kl. B hokeja warszawskiego podzielona została na dwie grupy, przyczem rezerwy A-klasowych drużyn grają w osobnej grupie. (a)

Mistrz klasy B W.O.Z.H. na lodzie rozegra dwa finałowe spotkania z mistrzem Łodzi, przyczem wyłoniony mistrz klasy B całego okręgu warszawskiego spotka się w decydującem spotkaniu w dwu rozgrywkach z drużyną stojącą na ostatniem miejscu w tabeli klasy A. (a)

Mistrzostwo hokejowe okręgu warszawskiego rozpoczną się po 20 b. m.

Hokeiści Sokoła krakowskiego zostali zasileni przez przystąpienie Michalika z Wisły.

Kabaret Komików „BANDA"

Obecny program „Bandy" p.t. „Jajko Kolumba" oglądało, podziwiało i oklaskiwało dotychczas 36172 osoby, a mimo tego powodzenie wcale się nie zmniejsza.

Nowa premjera przygotowywana jest ze starannością, cechującą prace kierownictwa „Bandy", która nie szczędzi trudów, aby dać publiczności maximum szczerej zabawy i nieoczekiwanych atrakcyj.

Warszawa zwycięża Berlin 9:7

Mimo nieznacznej wyższości pięściarze stolicy Niemiec przegrywają mecz

Aby odrazu rozwiać wątpliwości zaznaczymy, że Warszawa mimo zwycięstwa nad Berlinem w stosunku 9:7. nie była zespołem lepszym. Zadecydowała o tem minimalna nadwaga berlińczyka Ahrensa. który przecież w spotkaniu towarzyskiem zwyciężył bezspornie Andersa. Pozatem trudno Wockę uznawać za reprezentanta stolicy.

Decyzje sędziów dwukrotnie spaczyły obraz walk, nie wpływając jednak na ostateczny rezultat. Oto Pasturczak zasłużył przynajmniej na wynik nierozstrzygnięty z Weinholdem, Kazimierski natomiast był gorszy od Pierentza i remis krzywdzi Niemca. Również sedzia ringowy p. Kannenberg z Łodzi brakiem zdecydowania i niejasnością decyzji wprowadził wiele zamętu zarówno wśród walczących jak i publiczności.

Były to jednak bodaj jedyne minusy meczu Warszawa — Berlin. Pozatem bowiem walki od pierwszej chwili prezentacji drużyn, aż do ostatniego uderzenia Wocki toczyły się w atmosferze ścisłego kontaktu z publicznością, wielkiej ambicji i zaciętości. Stały one na poziomie wysokim, były wyrównane, sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie, stwarzając emocje, godne najlepszego boksu.

Drużyna niemiecka była naogół trochę lepsza. Jej pięściarze mieli lepszą szkołę, lepszy cios, pracę nóg, większa celność i rozmaitość walki. Przedewszystkiem górowali oni kondycją fizyczną. Tempo przez trzy rundy wzrastało stale, zamiast spadać.

Na czoło tej drużyny fighterów o niebłyskotliwej technice. wysunął się przedewszystkiem Pierentz, najlepszy technicznie. Na tle Kazimierskiego wypadł on znacznie lepiej niż na tle Forlańskiego na meczu Polska — Niemcy. Przewaga wzrostu, długości ramion, praca nóg były problematem, którego Kazimierski nie umiał rozwiazać. Gdy wreszcie znalazł na to sposób w swych nieprzebranych zasobach ambicji i bojowości, było już zapóźno.

Berensmeier nie pokazał swej klasy z Wolskim, gdyż warszawianin bardzo prędko uległ kontuzji. Sposób jednak, w jaki zabrał się do przeciwnika, kazał przypuszczać, że zwycięstwo jego będzie tylko formalnością. Ahrens walczył prymitywnie, ale umiejętnie wykorzystał siłę swego ciosu i szalona wytrzymałość. Weinhold wniósł do walki tempo i bardzo mało precyzji. Evert, dobry technicznie, był mało skuteczny. Holz nie oparł się żywiołowemu atakowi rozwścieczonego Mizerskiego, naogół jednak był pięściarzem lepszym. Walka Schwartza z Wocką przypominała spotkanie Chaplina z filmu „Światła wielkiego miasta". Humorem przewyższała ona nawet miejscami słynny obraz. Momenty, gdy olgrzym śląski wciągał swego przeciwnika, wiszącego między sznurami na ring, by prędzej rozpocząć masakrę, wywoływały wybuchy śmiechu.

Wśród Polaków bardzo dobrze spisał się Pasturczak, który górował wyraźnie celowością i celnością ciosów. Kazimierski uległ swym nieświetnym warunkom fizycznym, ale ani przez chwilę nie skapitulował i bez przerwy szukał możliwości zwycięstwa. Anders padł ofiarą własnego tempa i zbyt jednostronnego stylu. Birencwajg, dobrem wyczuciem dystansu, zniwelował różnicę siły ciosu i lepszej walki w zwarciu Niemca. Garbarz miał technikę mniej błyskotliwą, ale skuteczniejszą. Mizerski zawiódł, choć jego zryw w ostatniej rundzie był wspaniały. U Wocki zaobserwować można lekką poprawę, ale wciąż jeszcze jest on raczej zapaśnikiem niż bokserem.

Przebieg poszczególnych spotkań był następujący: w. musza Pasturczak — Weinhold. Niemiec ruchliwszy, ma więcej inicjatywy i zadaje więcej ciosów, jednak riposty Pasturczaka są zawsze skuteczniejsze. Mimo zwiększenia tempa przez Weinholda w II-ej rundzie. Pasturczak ma dalej przewagę punktową zwłaszcza, że Niemiec wskutek chaotycznej walki popełnia sporo faulów. Dopiero w trzeciej rundzie warszawianin opada na siłach i Weinhold osiąga przewagę. Zwycięstwo Weinholda niezasłużone; decyzja ta musi tembardziej dziwić, że punktowało dwu Polaków i jeden Niemiec. Który z Polaków był aż tak przesadnie „bezstronny", nie wiemy.

W. musza Kazimierski — Pierentz. Niemiec osiąga odrazu dużą przewagę, świetnie wchodzi on w zwarcie, gdzie jest bezapelacyjnie lepszy, doskonale odpowiada na ataki na dystans, zawsze ma ostatnie słowo do powiedzenia. Dopiero w drugiej rundzie Kazimierski, dzięki zwiększeniu tempa i długości serji, zaczyna opanowywać sytuację. Wskutek jednak doskonałej pracy nóg Niemca, dziesięciokrotne nawet serje dochodzą do celu anemicznie. W III rundzie Kazimierski nadal atakuje nieustępliwie, opada potem jednak na siłach i Pierentz dochodzi do głosu. Wynik remisowy krzywdzi Niemca.

Waga piórkowa: Anders — Ahrens, z powodu nadwagi Niemca, walka towarzyska. Niemiec skurczony, odpiera blokadą twarzy ataki Andersa, by od czasu do czasu lewym swingiem zaszachować go. W drugiej rundzie Niemiec zwiększa jeszcze tempo, walczy różnorodniej, widać, że jest panem sytuacji, i trafia dużo celniej. W trzeciem starciu Ahrens ma już i kondycyjną przewagę, choć Anders raz zadaje celną serję. Zwycięstwo Niemca zasłużone.

W. lekka: Birencwajg — Maks Schwartz. Polak jest wyższy i silniejszy, Niemiec ma jednak szybszy cios a nadto techniczną przewagę w zwarciu. Birencwajg jest w ofenzywie, trafia celniej, przytem parę razy doskonale wyczuwa dystans. Punktowa przewaga Polaka trwa do trzeciej rundy, gdy Niemiec świeższy zdobywa przewagę fizyczną i pcha do zwarcia. Może on jednak tylko wyrównać przewagę punktową warszawianina.

W. półśrednia: Berensmeier— Wolski. Po paru atakach Niemiec całym ciężarem zwala się na Polaka, który upadając na deski, doznaje kontuzji głowy. Mimo to Wolski walczy dalej, a Niemiec uzyskuje miażdżącą przewagę. Jeszcze parę ciosów drugiej rundy i Wolski się poddaje, skarżąc się na kontuzję głowy.

W. średnia: Garbarz — Evert. W pierwszej rundzie przeciwnicy badają się w nielicznej wymianie ciosów. Nikt nie ma przewagi; II runda przynosi też tylko próby pojedyńczych ataków, blokowanych niemal bez zarzutu. W III starciu Garbarz trafia parę razy precyzyjnie i dzięki temu rozstrzyga walkę na swą korzyść.

W. półciężka: Mizerski — Holz. Niemiec dużo ruchliwszy i lepszy technicznie, trafia dużo i celnie, choć bez widocznego skutku. Mizerski, ciężki i powolny, raz jeden zadaje odparowaną zresztą serję. W drugiej rundzie przewaga Niemca jest jeszcze wyraźniejsza, powala on nawet Polaka na deski, ale Mizerski mimo widocznego oszołomienia wytrzymuje do końca. W trzeciej rundzie sytuacja zmienia się, wbrew oczekiwaniom wszystkich. Mizerski rzuca się na oślep na przeciwnika, zasypuje go gradem ciosów i wyczerpuje całkowicie jego siły, choć na nokaut zdobyć się nie umie. Dopiero pod koniec Mizerski, wyczerpany jest tempem swych ataków i pozwala znów dojść do głosu Niemcowi. Remis sprawiedliwe.

W. ciężka: Wocka — Karl Schwartz. Przewaga fizyczna Wocki jest widoczna odrazu. Niemiec często musi skakać, by dosięgnąć Ślązaka, i choć technicznie jest lepszy — nie ma nic do powiedzenia. Pod naporem ciężaru Polaka Schwartz wypada parę razy ze sznurów, czasami ucieka wprost po ringu. Zwycięstwo Wocki, który parę razy trafia zupełnie prawidłowo, nie ulega wątpliwości.

Sędziował w ringu p. Kannenberg, na punkty pp. Laskowski i Nałęcz, oraz p. Rüdiger (Berlin). Widownia zapełniona po brzegi.

Stanisław Rothert.

Lwów w opozycji do P.Z.H.L.

Wieczne pogotowie reprezentacji dezorganizuje pracę klubową

Lwów jest bezsprzecznie jakościowo i ilościowo jednym z najsilniejszych ośrodków hokeja lodowego w Polsce. Wyprodukował on już pokaźną ilość dobrych hokeistów i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, dostarczy ich jeszcze więcej. W zeszłym roku ujawniła się wprawdzie lekka stagnacja, jednak nie należy wysnuwać z tego fałszywych wniosków.

Zła forma hokeistów lwowskich na mistrzostwach w Katowicach była wypływem jedynie fałszywej polityki klubowej i złych metod treningowych. Faktem jest, że zainteresowanie sportem kanadyjskim stale wzrasta i w roku bieżącym należy się liczyć z gwałtowną ekspansją. Coraz więcej klubów skierowuje swą zimową działalność właśnie na teren hokejowy.

We Lwowie powstają jednak obecnie bardzo silne nastroje opozycyjne w stosunku do P. Z. H. L. Kluby lwowskie zarzucają naczelnej magistraturze, że wpatrzona w dalekie cele, zapomina o pomniejszych, bardziej dla rozwoju towarzystw żywotnych sprawach.

Chodzi w danym wypadku o nadmierne eksploatowanie czołowych graczy, zatrudnianych wszędzie, tylko nie w macierzystym klubie. Doprowadza to do rozbicia zespołów i niemożności ustalenia jakiegoś racjonalnego programu.

W związku z tem dwa kluby lwowskie wystosowały do PZHL pismo, w którem zaznaczają, że gotowe są w każdej chwili dostarczyć graczy swych do meczów międzypaństwowych, natomiast stanowczo nie zgadzają się na ustawiczne tworzenie dowolnie kombinowanych drużyn, celem rozgrywania turniejów pod egidą PZHL czyto w Katowicach czy w końcu w Krynicy.

Stanowisku temu nie można odmówić słuszności. Gdyby wszystkie inne Związki stosowały metodę PZHL-u, to mielibyśmy w końcu, miast silnych zespołów — jednolicie rozsianych po całej Polsce, jedynie kilkanaście obozów koncentracyjnych piłkarzy, lekkoatletów, pływaków, tennisistów i t. d. co w żadnym wypadku nie pokrywa się z celami szeroko zakrojonego ruchu sportowego.

Zmontowanie silnej drużyny reprezentacyjnej jest bezsprzecznie pożądane, ale może ono się odbywać jedynie środk..i stosowanemi przez wszystkie inne gałęzie sportu, a nie drogą nieustającego pogotowia wojennego kilkunastu graczy obowiązanych każdego tygodnia stawać do dyspozycji P. Z. H. L-u.

Metoda ta zmusza kluby nietylko do przeprowadzania treningów i gier w zdekompletowanym składzie, ale uniemożliwia też ułożenie jakiegokolwiek szerzej zakreślonego programu, gdyż nigdy nie ma się pewności, czy właśnie na upatrzony dzień nie wpadnie PZHL-owi do głowy wezwać pod broń najlepszych graczy.

Wszystko to odbija się ujemnie nietylko sportowo ale i finansowo. Występy drużyn bowiem w składach osłabionych i to bez najlepszych „asów" nie są dostatecznym wabikiem dla publiczności. W rezultacie więc wytwarzają się stosunki bynajmniej nie podatne dla rozwoju i postępów hokeja lodowego, co chyba nie leży w intencjach najwyższej jego magistratury.

Dygresja powyższa łączy się ściśle z sytuacją w lwowskim hokeju. Faktem bowiem jest, że ani kluby, ani też LOZHL nie jest w stanie ułożyć programu z ewentualnem uwzględnieniem wyjazdów, względnie sprowadzeniem zagranicznych zespołów. Dzięki temu z miejsca już wytwarza się chaos i zniechęcenie, które odbić się musi na całokształcie prac. LOZHL zdecydował się wprawdzie wylosować mistrzostwa okręgowe, jednak czy dojdą one do skutku, nie jest rzeczą wiadomą. Pogoń wszczęła pertraktacje z klubami zagranicznemi, jednak utknęła na martwym punkcie, gdyż również nie wie jak i kiedy dysponować terminami, a pozatem niema pewności, czy PZHL zwolni jej na okres wyjazdu Sabińskiego i Maurera.

Są to, podkreślamy raz jeszcze, zjawiska nienormalne i w innych dziedzinach sportu niespotykane. Dlatego też musimy się domagać od PZHL-u, by ograniczył swój szeroki program do bardziej normalnych miar, zostawiając również klubom nieco swobody ruchów, umożliwiającą im racjonalny rozwój hokeja lodowego, którego rozbudowa i stabilizacja spoczywać musi przedewszystkiem na ich barkach.

N. S.

Sensacje Wiednia

Admira mistrzem jesiennym
Mecz pływaków Austrja — Czechy

Wiedeń, 6 grudnia

Mało ludzi spodziewało się, że mecz Vienna — W.A.C. będzie decydował o mistrzostwie jesiennem ligi. Gdy Admira łupiła w Polsce A.K.S. i Naprzód, konkurenci jej odebrali sobie po punkcie i szansę na mistrzostwo. Tak więc Polska gościła u siebie niebyle kogo — mistrza Austrji, który zresztą sam o tem jeszcze nie wiedział. Do mistrza przegrać nie wstyd, ale wstyd podwyższać zasługi mistrza reklamując „Naprzód" jako jeden z najlepszych klubów Polski.

Mecz W.A.C. — Vienna, który wygrała... Admira, nie stał na specjalnie wysokim poziomie. Gra była pełna temperamentu, szybkości i siły, ale mogła zadowolić sportowo.

Hiden w bramce — nieprawdopodobny. Jego chwyty, wypady, wyskoki, robinzonody — wszystko w tym jedynym właściwym ułamku sekundy — wspaniałe; gazety nie mówią o nim inaczej, jak — genjusz.

Genjusze jak wiadomo są nerwowi i przeczuleni. Hiden już 2 razy probował swoich umiejętności bokserskich i... łobuzerskich na zbyt gorliwych napastnikach.

Były oczywiście protesty, zebrania, dyskusje — Hiden został bezkarny. Hiden jest genjusz. Hidenowi wolno. Ale „101 populi" jest przeciwko niemu. I gdy wczoraj w pięknym podskoku kopnął on w brzuch Tögela, z trzydziestu rosłych zwolenników praworządności wpadło na plac w zupełnie jasnym celu — kontrmordobicia. Krótki mecz policja — intruzi — Hiden pozostał nietknięty.

Zaczyna teraz spokojny byt— został wyzwolony na mistrza piekarskiego.

*

W sobotę i niedziele odbywał się bardzo poważny zupełnie bezsensowny mecz pływacki Austrja — Czechy. Poważny, bo miał albo potwierdzić czy w Paryżu Austrjacy wykazali rzeczywiście klasę, czy mieli tylko szczęście; bezsensowny, bo składał się wszystkiego z 6 konkurencyj: 200 mtr. klasycznym, 100 nawznak i dowolnym i 4X100 m. dowolnym, 3X100 zmiennym i water polo. Startuje tylko po jednym z każdego państwa. Punktacja 5:3 i 9:6 — żeby ostateczny rezultat ładniej cyfrowo wyglądał: 35:34 dla Austrji — to wygląda na długie i żmudne zmagania.

Mistrz świata w jeździe sztucznej na łyżwach Schäfer zwyciężył tym razem na 200 m. st. klasycznym w czasie 2:53.2. Piękna sztafeta 4x100 dała nam walkę łeb w łeb, zakończoną batalją: Steiner (Cz.) — Kettscher (A) — w której Steiner zwyciężył o dłoń. Czas 4:17. Nawznak zwyciężył Austrjak Koller w 1.15,4. W napięciu oczekiwany mecz piłki wodnej nie stał na spodziewanym poziomie. Austrjacy zawiedli. Do przerwy zdobyli zupełnie niespodziewanie i niezasłużenie 2 bramki, po przerwie lepsi technicznie Czesi łatwo wygrali 3:2.

Program niedzieli był jeszcze bardziej rozwodniony. Na 6 konkurencyj pobocznych — dwie w ramach meczu: 100 m. dowolnym łatwo wygrywa Steiner 1:02,6 (Cz.) przed Swobodą (A.), Keltscher (A) oszczędzał się niepotrzebnie do sztafety, gdzie Schäfer (A) i Koller (A) osiągnęli taką przewagę, że tempo Keltschera przyczyniło się tylko do uzyskania pięknego rekordu 3:37,2. Czesi daleko wtyle.

Podczas zawodów ogłoszono wynik hokejowy: Lawn Tennis Klub (Praga) — Pötzleinsdorfer SK. 1:0 (0:0, 0:0. 1:0).

Zawody pływackie i hokejowe — jednocześnie! Na dworze parę stopni ciepła. Siedzimy tu w pięknym, ciepłym, seledynowym basenie — lato, parę ulic dalej na idealnie twardym sztucznym lodzie — zima.

Tu sport został już wyzwolony ze „względów na pogodę".

E. Lejt.

Bilans piłkarzy Zagłębia

Sezon piłkarski w Zagłebiu został zamknięty walkami o puhar Unji sosnowieckiej. Puhar zdobyło R. K. G. S. Zagłębie z Dąbrowy Górniczej, bijąc w finale K. S. Zagłębiankę 3:1. W półfinale KS Zagłębianka pokonała T. S. Unję 2:1, a Zagłębie przeszło walkowerem, gdyż Hakoah będziński nie stawił się.

Z klasy A do B spada sosnowiecki Świt, a na jego miejsce wchodzi Rozwój z Sosnowca, który zdobył mistrzostwo kl. B dzięki walkoverom, które uzyskał z Policyjnym K.S.

Podział podokręgu na dwie grupy nie okazała się szczęśliwym, przedewszystkiem poziom grupy B przewyższa grupę A, gdzie tylko T. S. Unja i C.K.S. przedstawiają lepszą klasę.

Dziwna polityka podokręgu skrzywdziła bardzo Wartę, dyskwalifikując ją na cały pozostały sezon, od zakończenia mistrzostw począwszy, do końca roku. A przecież Warta Zawiercie może poszczycić się wynikami takiemi, o jakich nie śmie marzyć dotychczas żadna inna drużyna podokręgu. Warta w ub. sezonie zwyciężyła ligowy zespół Ruchu 3:2, oraz Garbarnię 2:0, Fablok z Chrzanowa 6:1 i t. d.

Drużyną, która zasługuje na drugie miejsce po Warcie w grupie B jest benjaminek klasy A Zagłębianka z Będzina. Drużyna ta na początku sezonu niezbyt dobrze się zapowiadała, lecz obecnie znajduje się w formie dobrej i jest najpoważniejszym kandydatem na przyszłego mistrza.

R. K. G. S. Zagłębie z Dąbrowy Górn. oprócz świetnych momentów miał chwilę bardzo słabą, zrehabilitował się ostatniem zwycięstwem w puharze: najboleśniejsza ich porażka jest z Wartą 7:0 i C.K.S. na własnym gruncie 7:2. Hakoah Będzin — to drużyna dobra technicznie i taktycznie, lecz o słabym morale: poza Wartą ma ona najlepsze wyniki z drużynami obcemi.

Sarmacja. Będzin. słusznie na ostatnie miejsce, jest to drużyna ambitna, lecz prędko się załamuje; przyczyna tego jest słaby bramkarz.

Do najlepszych piłkarzy grupy B należy zaliczyć Gałuszkę (Warta), Banasika (Zagłębie), Sobieraja (Zagłębianka), Żmijewskiego (Sarm.), Nurnberga (Hakoah), dalej Sobieharda, Gwózda i Munuka wszyscy z Warty, Łukasiewicza, Goldbluma z Zagłębia oraz świetnie zapowiadającego się bramkarza Organistę (Zagłębianka).

Reprezentacja grupy B powinna być obecnie taką: Organista, Łukaś, Cichon B., Murnik, Sobieraj, Gałuszko, Goldblum, Gwozd, Banasik, Sobiehard, Żmijewski.

Nowe władze A.Z.S.

Walne zebranie Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie zostało zakończone w ubiegłą sobotę po dwudniowych obradach.

Ustępujący zarząd przeprowadził w czasie swej kadencji gruntowne uzdrowienia finansów, spłacając prawie wszystkie zaległe długi klubu. W czasie dzisiejszego kryzysu rzecz taka jest wyjątkową rzadkością, a nowa, pomyślniejsza sytuacja gospodarcza klubu, pozwoli nowemu zarządowi na baczniejszą opiekę nad stroną sportową wszystkich swoich sekcyj.

Nowe władze, różniące się w swym składzie bardzo tylko nieznacznie od poprzednich, zostały wybrane przez aklamację w składzie następującym: prezes — kpt. Sośnicki Stanisław, v. przew. administracyjny — Stromczyński, v. przew. sportowy — Kulczycki, sekretarz — Soltan, skarbnik — Osiecki, członkowie — Gajewska, Twardo, Parfiniewicz, Dofkont i Żochowska.

Z ważniejszych uchwał zanotować należy przyznanie autonomji sekcji żeglarskiej, która nosić będzie odtąd nazwę — Yacht Club'u A. Z. S. (T.).

Z różnych dziedzin

Lista kwalifikacyjna tennisistów nie jest jeszcze opracowana, a Walne Zgromadzenie PZLT zbiera się w najbliższą niedzielę. Komisja sportowa wykazuje niebywałą wprost powolność swych prac i w trzy miesiące po zakończeniu sezonu nie może jeszcze ogłosić uzgodnionej listy. (e)

150 zawodników staje w piątek do trzydniowego „Pierwszego kroku bokserskiego" w Łodzi. Z klubów, najwiecej zawodników zgłosiło IKP, gdyż 23.

Fajge, doskonale się zapowiadający kolarz WTC, od dwóch blisko miesięcy jest ciężko chory i rekonwalescencja powoli posuwa się naprzód.

Mgr. Kowalski Aleksander, sędzia ligowy, obecny wiceprezes Lub. OKS., został przez Łódzkie OKZ z okazji 10-o lecia odznaczony dyplomem uznania za pracę w tamtejszym OKS. (d).

10-cio lecie Lub. O.Z.P.N. obchodzone będzie w roku 1932. Jednocześnie odbędzie się 10-lecie Lub. OKS. (d)

Prezesem W.K.S. Unia został p. mjr. Podgórski. (d)

Rochman Henryk, świetny łącznik WKS Unja odbywa obecnie powinność wojskową we Lwowie i w nadchodzącym sezonie grać będzie w Czarnych.

Tłuczkiewicz Jan, b. pomocnik Warszawianki, a później Unji zasilił szeregi WKS 7 pp. Leg. w Chełmie. (d)

Zawody szermiercze na szable, dla grupy olimpijskiej i zawodników kl. A organizuje Ośrodek w.f. w Warszawie w niedzielę dnia 13 bm. w sali Ośrodka. (a)

Turniej siatkowy gimnazjów żydowskich w Warszawie wygrał Z. A. A. S. 4 pkt. przed Ascolą i Kryńskim po 2 pkt. (a)

Walne Zgromadzenie Łódzkiego O. Z.L.A. naznaczone zostało na 20 grudnia, a O. Z. P. N. na 23 stycznia.

Drużyna piłki wodnej Makabi krakowskiej przygotowuje się pilnie do wyjazdu na Makabiadę. Biało - niebiescy rozegrają w ciągu sezonu zimowego szereg spotkań na Górnym Śląsku.

Sekcja Narciarska A. Z. S. w Krakowie urządza w czasie Świąt Bożego Narodzenia od 26 do 31.XII kurs narciarski dla początkujących i wprawnych w Zakopanem, oraz od 1 do 5 grudnia kurs jazdy wysokogórskiej na Hal' Gąsienicowej w Tatrach.

W Zwardoniu odbędą się dwa kursy narciarskie, organizowane przez O.B. P.T.T. w Żywcu. I-szy kurs odbędzie się od 26 do 31 b.m.; drugi — od 1 do 6-go stycznia. (d)

Kurs narciarski na Bukowinie organizuje AZS Warszawa w dn. od 26.12 do 6.1. (d)

Notatnik pięściarza

Polska — Szwecja, międzypaństwowy mecz bokserski dojdzie do skutku w połowie lutego przyszłego roku i według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się w Poznaniu. Od r. 1933 stałym przeciwnikiem Polski w boksie będzie prawdopodobnie Danja, która, jak to oświadczono delegatowi z Warty, jako swego stałego przeciwnika obok Szwecji i Norwegji, chętnie zobaczy Polskę zamiast Niemiec. (l)

Włoch Garzena, który w ubiegłym roku trenował polskich bokserów, jest znów trenerem włoskiego związku bokserskiego i podobnie jak przed Amsterdamem powierzono mu również i obecnie przygotowanie italskiej ósemki do Olimpjady w Los Angeles. (l)

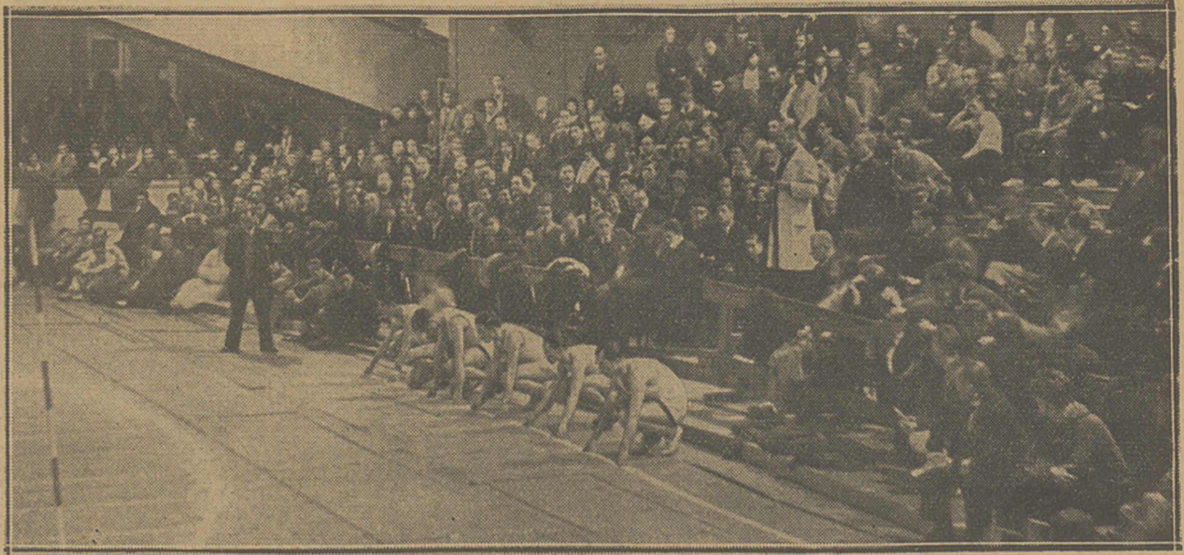
Górny, którego powrót do amatorstwa staje się coraz mniej aktualny wskutek nieprzychylnego stanowiska okręgów, ustala program swych spotkań zawodowych: walczyć on będzie z Harry Steinem, w połowie stycznia w Wiedniu z Austrjakiem Blaho, a w lutym w Pradze z Czechem Nowotnym. W razie zwycięstwa Polak stanie do walki o mistrzostwo Europy dnia 26 lutego w Amsterdamie z van Klawerenem.

Wielka próba hokeistów

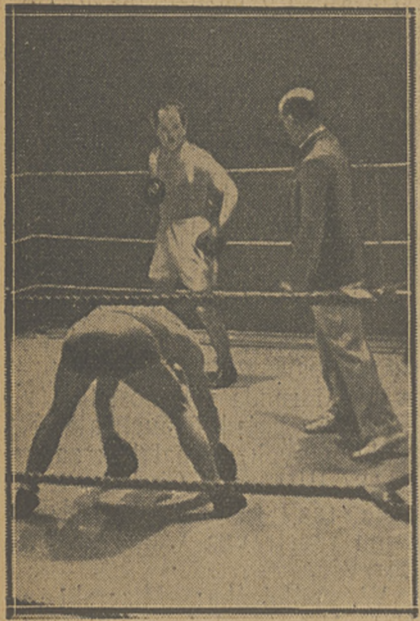


LODOWISKO KATOWICKIE PODCZAS NIEDZIELNEGO MECZU BERLIN — WARSZAWA 4:0

Turniej asów sprintu



START BIEGU 60 MTR. W BERLIŃSKIM PAŁACU SPORTOWYM. PIERWSZY OD PRAWEJ KOERNIG.



SKUTKI UPADKU
Wolski oszołomiony upadkiem na deski podczas walki z Berensmeierem co chwila ucieka się do takiej metody odpoczynku.

Triumf tennisu francuskiego w Berlinie

Cochet i Merlin miażdżą Menzla i Cramma 6:0 w meczu międzyklubowym

Berlin, w grudniu.

Długie lata bojkotował Cochet Berlin; wreszcie dał się skłonić zabiegom dyplomatycznym, wziął ze sobą swego ucznia Merlina, przyjechał, pograł trochę w tennisa i mimochodem święcił niesłychane triumfy. Właściwie nie on, ale tennis francuski, gdyż do triumfów Cocheta przyzwyczaił się świat cały; sposób jednak, w jaki Cochet i Merlin rozbili w pył dumę niemieckiego tennisu był zaprawdę śmiesznie prosty.

Dla występu Cocheta w Berlinie stworzono ramy w formie meczu klubowego Football Club de Lyon z Rot-Weiss (Berlin). Z jednej strony Cochet i Merlin, z drugiej czeski członek Rot-Weissu, Roderich Menzel i von Cramm, oraz Staensch i Hartz jako dubliści.

Naturalnie zwycięstwa Cocheta nie ulegały wątpliwości; ale z drugiej strony nazwiska Menzla (!) i Cramma zapewniały zgóry klubowi berlińskiemu zaszczytne wyniki. Rezultat: po sześciu grach, 6:0 dla Lyonu!

Cochet może bez cienia zazdrości, a nawet z dużą dozą dumy ze swych zdolności pedagogicznych mógł powiedzieć: veni, vidi, Merlin vicit! Tak, mały, niedoceniany Merlin był bohaterem tego spotkania. Latem ciągle jeszcze „youngster", nadzieja i przyszłość tennisu francuskiego, zmienił się w ciągu kilku miesięcy zasadniczo. Teraz widzimy, że przegrane Merlina w ciągu sezonu były dlań świetnym treningiem. Dziś jest to gracz dojrzały, który potrafi nabyty w czasie porażek styl świetnie spożytkować. Merlin gra bardzo mądrze; mądrze przystosowuje się do charakteru gry w hali, gry szybkiej, gdzie chodzenie do siatki jest niemal koniecznością. I tu okazał się mały, okrągły Merlin niemal mistrzem — wielki Menzel, ze swą bajeczną rozpiętością ramion był dlań dzieckiem. I tak zrealizowała się rzecz niemal nieprawdopodobna: Merlin rozłożył Menzla 6:1, 6:3, 6:4.

Trochę więcej trudu miał Merlin z von Crammem. Ale przecież i tu oczekiwano gładkiego zwycięstwa Niemca. Tymczasem Cramm zdołał otwartą walkę zawiązać tylko w drugim secie, wykorzystując nerwowe błędy Francuza. Merlin zwyciężył 6:4, 7:9, 6:3, 6:4.

Cochet rozprawił się ze swymi przeciwnikami w zwykły sposób. Nie zadziwił nikogo efektownością, nie wprowadził momentów emocji, ot, grał i pokazał, że każdy przeciwnik jest wobec niego jednako bezsilny.

Nieznacznie, ale jakże dobitnie wbił on w pamięć berlińczyków trzeciego seta przeciw Menzlowi. Pierwsze dwa sety wygrywa Cochet 6:2 i 6:2, bez emocji, grając z idealną precyzją. Menzel zaczyna szaleć, zdobywa gema za gemem, a z nim szaleje widownia. Za chwilę Czech prowadzi 5:0. Czy sądzicie, że Cochet się zmienił? O, nie! Grał nadal spokojnie, precyzyjnie, ani lepiej, ani gorzej niż dotąd. Tylko, że Menzel, który nadal szalał, nie mógł już ani jednego gema wymęczyć. Mało kto zauważył, że po dwunastu minutach set skończył się 7:5 dla Francuza! Najmniej zdawał się wierzyć w prawdziwość tego rezultatu osłupiały Menzel.

Przeciw von Crammowi był Cochet jeszcze raz rozrzutny. Oprócz kilku fenomenalnych tricków, zdawał się Cochet grać tylko w celu wykazania błędów Niemca. Skromność wyniku (7:5 9:7, 7:5) odzwierciadla może optyczność walki, nigdy zaś różnicę klasy obu przeciwników.

W doublu pokonali Francuzi parę Zander — Stänsch 7:5, 6:4, a Menzla — Cramma 3:6, 8:6, 6:3, 6:2.

H. Gliner

Puhar Davisa rozegrany będzie w roku przyszłym w błyskawicznem tempie: 1 runda musi być ukończona przed 10 maja, druga przed 19 maja, trzecia przed 26 maja; czwarta przed 11 lipca; finał strefy europejskiej przed 18 lipca; finał międzystrefowy 22, 23 i 24 lipca a „challenge round" 29, 30 i 31 lipca.

Lista najlepszych tennisistów australijskich stawia na pierwszem miejscu Crawforda, 2) Hopman, 3) Moon, 4) Cummings. Panie: 1) Crawford, 2) Buttswood.

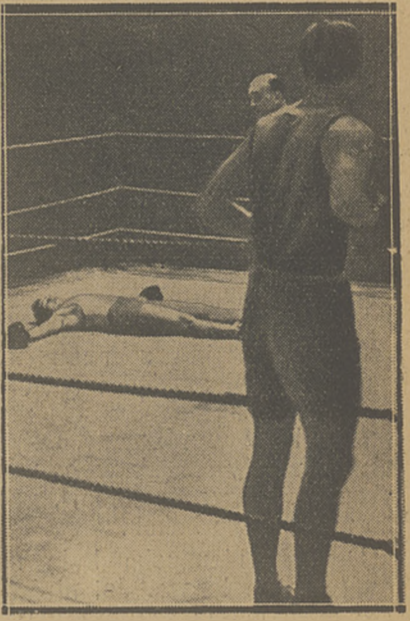
Cyrk Tildena w składzie Tilden, Richards, Kinsey, Nüsslein. Najuch zaczyna występy w Ameryce 6 stycznia w Madison Square Garden. Tournee zostanie zakończone w sierpniu. 150 dni walk czeka uczestników.

Rost pokonała Austein 8:6, 6:2, zdobywając mistrzostwo tennisowe Chile.

Tennisiści japońscy J. Satoh, H. Satoh, Kawacki i Miki rozpoczynają niebawem wielomiesięczne tournee po Indjach. J. Satoh po 4 tygodniach ruszy do Australji, gdzie występować będzie wraz z Harada i młodziutkim Ruomi.

Perry i Hughes pokonali reprezentację Holandji (Knotenbelt, van der Heide) w stosunku 5:0.

Najlepszym tennisistą greckim jest Garangiotis, 2) Zerleneli, 3) Ballis i Nikolaides. Panie: 1) Lenos, 2) Cassimatis.



NOKDAUN MIZERSKIEGO.
Tragiczny moment 2-ej rundy na meczu warszawianina z Holtzem (Berlin). Mimo to Mizerski uzyskał zasłużone remis.

Sukces Polonii

w I-ym kroku bokserskim

Pierwszy krok bokserski rozegrany w sali Ośrodka W. F. w Warszawie był pod każdym względem imprezą udaną. Narybek był naogół dobrze przygotowany, a niektóre walki nie przypomniały debiutantów.

Wyniki finałowe były następujące: w. musza: Raźniewski (W) bije przez techniczny k. o. Goździka. Walka była ciekawa, stała na wysokim poziomie technicznym. Kogucia: Kazanowski (W) odnosi pewne zwycięstwo nad Nawrockim (P). W. piórkowa: Łysakowski (P) — Gryficz (I). Najładniejsze spotkanie wieczoru. Obaj zawodnicy dobrze wyszkoleni technicznie wykazali dużo inteligencji i dobrą pracę nóg. Łysakowski był lepszy od Gryficza. Jego walka prowadzona była w błyskawicznem tempie. Ma on nadto dobry cios. Łysakowski był rewelacją tegorocznego I kroku.

W. lekka: Wasiak (Skoda) wygrywa w. o. z powodu niestawienia się Krupińskiego. W. półśrednia: Zilbernaft (G) — Pucek (P. K. S.). Walka na niskim poziomie technicznym przyniosła problematyczne zwycięstwo bokserowi Gwiazdy. W. średnia: Grążka (I.) zwycięża przez techniczny k.o. Galika (Skoda). Dobrze przygotowany Grążka ma silny cios, dobre warunki i niezłą pracę nóg. W. półciężka: Monk (C. W. S.) — Zalewicz (P. K. S.) Walka nieciekawa. We wszystkich trzech starciach przeważa dobry bokser C. W. S.-u i zwycięża przez techniczny k. o.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Polonja, która wystawiła 19 zawodników i zdobyła 21 pkt., przed Imcą 14, Warszawianką 12, Skodą 10, Makabi 5, Legją, Gwiazdą, po 4, P. K. S. 3 i C. W. S. 2 pkt. Puhar przechodni ofiarowany przez gen. Wróblewskiego dla najlepszego zespołu po trzech latach walk wygrała Polonja na własność.

POZNAŃ, 10.12. Tel. wł. Przegl. Sp. Finał drużynowych mistrzostw Polski w boksie między Wartą a BKS Katowice pierwotnie wyznaczony na niedzielę popołudniu, odbędzie się o dzień wcześniej, to jest w sobotę o godz. 20 w hali reprezentacyjnej targów międzynarodowych.

BKS wystąpi w składzie: Moczko II, Moczko I, Matuszczyk, Zachlod, Wrazidło, Wieczorek, Garstecki, Niesobski. Skład Warty: Rogalski, Forlański I, Sipiński, Aniola, Arski, Glesman (zamiast Majchrzyckiego), Wiśniewski, Tomaszewski.

Na meczu tym wystąpi po raz ostatni w ringu mistrz Polski wagi półciężkiej zawsze ofiarny i ambitny Stefan Wiśniewski, wycofujący się zupełnie z czynnego życia sportowego. Nie należy wątpić, że publiczność poznańska zgotuje mu serdeczne pożegnanie.

Bronka Polankowa

Mistrzyni nart rozmawia z „Przeglądem Sportowym"

Nazwisko bardzo dobrze znane w świecie narciarskim i każdy prawie wie, że Bronka to nasza mistrzyni, a jej wysoka klasa też i na terenie międzynarodowym święciła triumfy.

Dla całokształtu tej karjery narciarskiej, pytam najpierw o początki.

— Na nartach — powiada Bronka — jeżdżę sobie od małego bąka, wtedy starszy brat miał narty, to myśmy razem z młodszymi braćmi też narty porobili i właściwie sama się jeździć uczyłam.

— No, a w jaki sposób rozpoczęliście karjerę jako zawodniczka?

— Najpierw tośmy sobie urządzili na Krzeptówce zawody między sobą. Goniłam razem z chłopcami jako jedyna dziewczyna. Prawie zawsze miałam drugie miejsce najdalej, tylko Władek Berych mnie zawsze brał. Choć raz to miałem nawet pierwsze miejsce. Skądsik dowiedział się o mnie Jędrek Krzeptowski, niewiem czy mnie widział, czy jak, i poszedł do mej matki, żeby mi pozwoliła biegać. Nie poszło to tak łatwo, ale wreszcie poszło. Potrenowałem sobie jeszcze trochę pod kierownictwem Stolpego i w 1926 stanęłam do zawodów.

Startowałam wtedy z Loteczkową i miałam pierwsze miejsce. Potem drugi raz na mistrzostwach Zakopanego startowałam znowu przy pełnej konkurencji pań i miałam znowu pierwsze miejsce. Od tego czasu właściwie dobrze mi się wiodło. Stale zajmowałam pierwsze miejsca, tylko raz dostałam po skórze od Friedlenderówny w Czechosłowacji, ale miałam narty źle smarowane.

— A jak się obecnie czujecie — Bronciu?

— Dosyć niby — brzmi odpowiedź. — Choć jeszcze mało śniegu i nie będzie można jeździć. Kiedyś, może tydzień temu jechałam z Gubałówki, to jak mnie prasło na skałę i korzenie, to do dziś dnia czuję i chwilowo mam pietra do jazdy.

— A co robiliście latem?

— Oh, latem też nie próżnowałam. Byłam na kursie W. F. w Kozłówce pod Lublinem. Porobiłam postępy i w lekkiej atletyce. Najbardziej odpowiadały mi biegi dłuższe od 500—1,500. Zresztą już w 1930 r. próbowałam biegać na mistrzostwach Polski w Królewskiej Hucie i choć właściwie bez żadnego treningu, miałam wtedy czwarte miejsce. Ale co tu gadać o lecie, kiedy zima na karku.

— A co, Bronciu, na Olimpiadę pojechalibyście?

— Hej, zarazbym pojechała, ale cóż, niema biegów dla pań.

— Słyszałem, że macie podobno zamiar stawać do biegów zjazdowych?

— Nie wiem jeszcze, lecz mam zamiar kuć teraz zjazdy — powiada Bronka. — Jak Angielki mogą jeździć, to dlaczego ja nie mam sobie spróbować. Musiałabym startować wśród chłopców, a nie wiem dlaczego właściwie nie urządza się zawodów zjazdowych dla pań. Przecież gwarantuję, że zgłosiłoby się sporo zawodniczek. Zośka Stopkówna, Giewontówna, oh, napewno pani Zietkiewiczowa i wiele innych. Może moje życzenie znajdzie posłuch

(Amad.)

Węgrzy wysyłają do Lake Placid łyżwiarskich mistrzów i wicemistrzów świata: pary Rotter — Szollas i Organista — Szalaly.

4 łyżwiarzy wiedeńskich wystąpi na sztucznym torze w Katowicach 19 i 20 b. m. Są to przeważnie nadzieje łyżwiarstwa wiedeńskiego. Nazwiska ich brzmią: Holzmann, Knihart, Puzinger i para Rimel, Rosdol.

Pierwszy występ hokeistów kanadyjskich w Paryżu zakończył się nieszczególnie, wynikiem 2:2. Mistrzowie krążka byli coprawda zmęczeni burzliwą podróżą morską; zademonstrowali oni w każdym razie mistrzowską technikę, dużą szybkość i, zdaje się, są lepsi od Manitoby. Obie bramki strzelił Mousette. Liczne kontrataki Francuzów prowadzone przez Ramsaya likwidował świetny bramkarz Saint Dems. Mimo to wyrównanie padło ze strzałów Ramsaya i Munza.

Amerykańskie rugby, jeden z najniebezpieczniejszych sportów świata, pochłonął w ub. sezonie 32 śmiertelne ofiary.

Ze świata

na drucie telegraficznym

Zwycięzcy six days w Nowym Jorku Letourneur, Guimbretiere osiągnęli okrążenie przewagi, wywalczone w ciągu ostatniej nocy 647 pkt. i imponujący rekord kilometrowy —4257,415 klm. Pociągnęli oni przytem swych rodaków Coupry, Pacqueux na drugie miejsce przed prowadzącą dłuższy czas parą Giorgetti, Debaets.

Jednem z państw, które nie zostało „zarażone" dotąd bakcylem futbolu była Japonja. Ów wszechwładny mikrob sportu zawędrował jednak i tam, gdyż Japończycy zaprosili do siebie na maj i kwiecień jedną z czołowych drużyn Niemiec Herthę lub Tennis Borussia. Olbrzymie koszta pokrywa wielki dziennik z Tokjo.

Taris wykazał słabą formę w Paryżu, osiągając na 100 mtr. 1:03.4, a na 300 mtr. 3:51.

Pałac sportowy w Sztokholmie został uroczyście otwarty wobec króla Gustawa. W meczu hokejowym Göta pokonała Soedertalje 3:1. Graffström wykazał doskonałą formę.

Na zawodach w hali berlińskiej nowy talent sprinterski Bent pokonał na 60 mtr. w czasie 6.4 sek. Jonatha i Körniga. Peltzer wygrał 1000 mtr. w 2:37.4 przed Wichmanem. Wegener 60 mtr. płotki w 82 przed Beschetznikiem Martens skok wwyż 181 przed Betzem. Syring 3 klm. w 9:02.7.

Irlandja pokonała Walję w meczu piłkarskim w stosunku 4:0.

Mistrzostwo jesienne Węgier zdobył Ferencvaros, dzięki zwycięstwu nad Somogyi 6:1 wyprzedzając o 2 pkt. Hungarię.

Derby piłkarstwa Niemiec północnych wygrał H. S. V., bijąc Holstein 6:2. W Bawarji Monachjum 1860 pokonał Bayern też 6:2.

Sensacyjna porażka lidera Ligi angielskiej Evertonu z Westham United 2:4 nie odebrała prowadzenia świetnemu klubowi. Ma on przewagi 5 pkt. Westham prowadził do przerwy 3:0 ze strzałów skrzydłowego Russella. Arsenal pokonał Sheffield Wednesday 3:1.

Sztuczne lodowisko w Bukareszcie zostało otwarte ub. niedzieli.



BERLIŃCZYCY W ŁODZI.
Na pierwszym planie klęczy drużyna gospodarzy od lewej: Brzęczek, Spodenkiewicz, Cyran, Klimczak, Garncarek, Chmielewski, Wurm, Stibbe.



ZWYCIĘSCY SIX - DAYS W KOLONJI
nierozłączeni kolarze z Dortmundu Schoen i Goebel.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI